Nr. 6. Niedziela 8. Stycznia 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
Z przesełką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
„ do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Dzienniki francuskie domagają się zwołania soboru duchowieństwa francuskiego. Przypominaja one sobór francuskiego kleru z roku 1682, na którym ułożono obowiązujące dotąd zasady i wolności kościoła gallikańskiego czyli francuskiego. Położenie, piszą, dzisiaj jest jeszcze krytyczniejsze jak wówczas. Jeżli encyklika jest ostatnim wyrazem katolicyzmu, to nie ma już wątpliwości że Francja nie jest katolicką, gdyż właśnie ona rozwinęła i w praktykę życia wprowadziła większą część tych swobód i zasad, które encyklika potępia. Francja jest twórczynią nowożytnej oświaty. Zrzec się tej oświaty jej niepodobna, więc nic innego by jej nie pozostawało, jak usunąć się od katolicyzmu. „Zerwanie zupełne, radykalne, pisze *Opinion nationale*, między Francją a Rzymem byłoby nieuniknione, jeżliby duchowieństwo francuskie nie wystąpiło w roli moderatora.“ A więc sobor duchowieństwa koniecznie zwołać potrzeba, aby zachować Francję dla katolickiego świata.

W Austrji ma być encyklika we wszystkich trzech częściach ogłoszona. Z sposobu w jaki się wyrażają organa Bismarka i junkrów pruskich o encyklice, wnosićby można, iż i Prusy dozwolą jej ogłoszenia. We Włoszech gotuje się opozycja między duchowieństwem. Stowarzyszenie dla oswobodzenia księży włoskich, którego naczelnikiem jest ksiądz Prota, rośnie coraz więcej w liczbę. Ks. Prota miał przed kilku dniami schadzkę dłuższa z kardynałem Andrea. Stowarzyszenie to dąży do utworzenia kościoła włoskiego, na wzór gallikańskiego. Zasady i wolności tego kościoła mają zasłonić duchowieństwo włoskie od dowolności papiezkiego dworu, podobnie jak we Francji zasady i wolności gallikańskie. Kardynał Andrea ma się zgadzać z tym zamiarem.

Encyklika jak widzimy poruszyła katolickie żywioły wszędzie. Skutków jej dziś jeszcze obliczyć niepodobna.

A gdy w Europie jeden z dwóch obozów przeciw swym przeciwnikom wysunął na przód powagę papieża i kościoła, spodziewając się tym sposobem rzucić zaród niezgody i osłabienia w obóz przeciwny, a wyczekuje teraz dalszych skutków tego kroku, na drugiej półkuli świata, dwa inne obozy prowadzą dalej krwawą walkę, największą jaką kiedy świat widział. W chwili rozpisania pożyczki 100milionowej, którą głównie w Europie a szczególnie w Niemczech uskutecznić chcą Północne Stany, rozchodzą się wprawdzie przesadzone lub kłamliwe wiadomości o zwycięztwach Północy, lecz my do tej przesady północnych tak przyzwyczajeni, że i nie zwracamy na ich wiadomości wielkiej uwagi. Faktem jest, że walka zacięta trwa dalej, że szósty już miesiąc pod Richmondem stoi armia Północnych, a dotąd żadnych nie uczyniła postępów, nie zdołała opasać nawet stolicy Południowców. Widząc niemożność złamania tam Południowców, Północni rzucili się na morskie brzegi Stanów Południowych. Dotąd samą flotą nie mogli zdobyć najważniejszych portów nad Atlantykiem, zkąd Południowcy wysyłają korsarzy i którędy materjały sprowadzają wojenne. Teraz usiłują warownie nadatlantyckie: Charleston, Savannah, Wilmengton, zdobywać od morza i lądu, aby odciąć Południowcom przystęp do morza.

A im większych potrzeba wysileń z stron obu dla zabezpieczenia sobie zwycięztwa, tem więcej w ostatecznych rezultatach walki zbliżają się do siebie. Już północni wnieśli do kongresu, aby powszechne zniesienie niewoli murzynów orzec stanowczo. Teraz donoszą iż taki sam projekt wniesiono i do kongresu Południowych: uzbrojenie wszystkich niewolników i zupełne zniesienie niewoli za późniejszem od Stanów wynagrodzeniem właścicieli murzynów. Jeżli ten wniosek w południowym kongresie będzie przyjęty, co zdaje się niewątpliwem, to północnym odpadnie wszelki pozór słuszności wojny, przez nich popieranej, a dalsza walka z ich strony będzie jawnym aktem gwałtu, wykonywanym dla materjalnych interesów północnych.

Przegląd polityczny.

Austrja. Artykuł *Ostdeutsche Post* o konferencji hr. Mensdorffa z posłami pruskim br. Wertherem, i hanowerskim br. Stokhausenem, który utwierdził tak mocno dzienniki wiedeńskie w mniemaniu, że się zanosi na zachwianie porozumienia Prus i Austrji, a który dla tego i myśmy powtórzyli — okazuje się całkiem albo z umysłu sfałszowanym, albo na fałszywych polegał doniesieniach. *Wiener Abendpost* zbiła podania tego artykułu co do rozmowy hr. Mensdorffa z br. Wertherem, urzędowa zaś *Hannoversche Ztg.* upewnia, że Hanower nie popiera niczyjej kandydatury, gdyż kwestja dziedzictwa tronu księztw Zaelbiańskich musi iść drogą prawną — t. j. zapewne drogą interesów czyli pretensyj Prus.

W sprawie encykliki pokłóciły się dwa urzędowe austrjackie dzienniki. *Gazeta di Venezia* chwali całą encyklikę z jej dodatkiem i dowodzi, że w niej jedynie leży zbawienie ludzkości — *Triester Ztg.* zaś występuje nietylko przeciw encyklice, ale ogłasza nawet wyjątki z raportów austrjackiego ajenta dyplomatycznego do ks. Metternicha jeszcze z przed r. 1848, w których najokropniejszemi, a jak upewnia, prawdziwemi barwy maluje administrację, sądownictwo i moralność duchowieństwa w Rzymie, dodając zawsze, że mieszkańcy państwa Kościelnego każdej chwili gotowi porwać za broń, byleby była nadzieja powodzenia. Bardzo ciekawą uwagę znajdujemy w urzędowej *Wiener-Abend-Post* z d. 5. b. m. Pisze ona: „Podana przez nas encyklika wyjęta jest z urzędowego *Giornale di Roma*. Wydanych zaś razem z encykliką dokumentów, j. t. „syllabusu“ (wykazu błędów) i ogłoszenia jubileuszu, nie znaleźliśmy dotąd w papiezkim organie urzędowym.“ Czyż miałoby to znaczyć, że w samym Rzymie wahają się, syllabusowi przypisywać cechę urzędową? Godne także uwagi, że urzędowy organ austrjacki okoliczność tę podnosi. Mianożby sobie życzyć w Wiedniu uważania tylko encykliki, w samych ogólnikach napisanej, za akt urzędowy i żądać tylko jej samej ogłoszenia?

Doniesienia wiedeńskich dzienników centralistycznych upewniają że chociaż sankcjonowanie projektowanej dla Węgier reorganizacji sądownictwa znowu stało się niepewnem, sama już jednak wieść o tej reorganizacji odsunęła jeszcze dalej jak dotąd nadzieję przejednania się z Węgrami, że rozdraźnienie tam się wzmogło. Wychodzący w Wiedniu dziennik madiarski *Becsi Hirado* donosi, że do Deaka przybył w tych dniach niespodzianie w odwiedziny br. Auguss, który uchodzi za przyszłego tawernika. Ten przyszły dygnitarz węgierski miał się wypytywać Deaka o jego obecną politykę. Szef partji opozycyjnej węgierskiej odparł, że się z polityką swoją bynajmniej nie tai, i że zawartą jest w znanej rezolucji sejmu węgierskiego do króla z r. 1861. Proszony o wyjaśnienie ustępu tej rezolucji, że w pojedynczych przypadkach znosić się będzie sejm węgierski z Radą państwa, odpowiedział Deak, że w tych słowach wyrzeczoną jest zasada, określenie zaś jej i zastosowywanie należy do sejmu węgierskiego. Węgry stoją więc niezłomnie na przyjętem raz stanowisku.

Francja. Razem z dekretem, mianującym ks. Napoleona wiceprezesem rady tajnej, podaje *Monitor* artykuł o znaczeniu jej w organiźmie cesarstwa. Wspomniawszy o tajnej radzie, jaka była za pierwszego cesarza, pisze *Monitor*: „Jeżeli jaki panujący ma przyczynę, otaczać się ile możności inteligencją i światłem, to przed innymi ten, co dobrowolnie przyjął na siebie zupełną odpowiedzialność za kroki rządowe wobec narodu, który go wybrał. Tajna rada więc ma w rządzie cesarskim wielkie znaczenie. Uchwała senatu z d. 17. lipca 1856 r. o rejencji zawiera zarazem propozycje, na których podstawie utworzyła się rada tajna. Uchwała ta senatu ustanawia najprzód radę rejencyjną, która w razie zachodzącej potrzeby ma głos doradczy przy wydawaniu wojny, zawarciach pokoju, przymierzy, traktatów handlowych i przy organizacyjnych, wychodzących z uchwał senatu wnioskach. Prócz tego ma rada rejencyjna głos doradczy (vox consultative) w innych kwestjach, któreby jej przedłożono. W myśl art. 18 następujący jest skład rady rejencyjnej: 1) Dwóch książąt krwi francuzkich, których oznaczy cesarz specjalnie, lub, jeżeliby to nie nastąpiło, dwóch najbliższych mu pokrewieństwem; 2) te osoby, które oznaczy cesarz dekretami publicznemi lub też tajnemi. Łącznie z tem powiada dekret z dnia 1. lutego 1858: 1) Ustanawia się rada tajna, która się zbiera pod przewodnictwem cesarza; 2) tajna ta rada zmienia się za przystąpieniem dwóch książąt krwi cesarskiej w radę rejencyjną, gdyby cesarz takowej specjalnie nie był ustanowił. Członkowie tej rady są w randze na równi z ministrami. — Ponieważ dekret z d. 1. lutego 1858 nie wyłuszcza dokładnie zakresu działania rady tajnej, ma ona zatem obradować nad wszelkiemi wnioskami, które cesarz według ich doniosłości i natury przedłożyć jej uzna za stósowne. Obraduje ona albo wspólnie z radą ministrów, lub też i bez niej. Podczas włoskiej wojny zbierała się rada zwykle raz na tydzień pod przewodnictwem cesarzowej. Rada tajna zebrać się może tylko na rozkaz cesarza i tylko pod jego przewodnictwem obradować. Kilka jednakże kwestyj, większego pod względem narodowym znaczenia, będą wyma-

Cerevisiana,

Humoreska archeologiczna.

Gdy Donkiszot z swym wiernym Sancho Pansą do sławnej pieczary Montesinos wędrowali, przyłączył się do nich mąż wielce uczony, którego zatrudnieniem było pisanie książek i oddawanie ich do druku na użytek i pociechę publiczności. Opowiadał on rycerzowi „de la Mancha,“ iż oprócz wielu arcypożytecznych książek napisał właśnie księgę dodatkową do Wirgilego Polydora, w której się nad wynalezieniem wielu rzeczy zastanawia.

— Dzieło to — mówił ów mąż uczony (według świadectwa Cervantesa) — wymagało wielkiego natężenia i niemałej uczoności, gdyż wszystkie ważne rzeczy, o których Polydorus zamilczał, są tam w nader miły sposób wymienione i objaśnione. On zapomniał nam n. p. powiedzieć, kogo na świecie trapił pierwszy katar. Otóż ja wyjaśniam tę rzecz jak najgruntowniej, powołując się przytem na więcej niż dwudziestu pięciu znakomitych pisarzy. Rozsądcież teraz, czy to nie była praca i czy takie dzieło światu nie przyniesie pożytku! —

Sancho przysłuchiwał się uważnie opowiadaniu uczonego męża.

— Łaskawy panie — rzekł po chwili — niech wam Bóg szczęści w waszem księgoróbstwie, lecz czybyście mi nie mogli powiedzieć... no, pan wiesz o tem niezawodnie, bo pan wiesz wszystko... kto też pierwszy na tym świecie w głowę się poskrobał? Mnie się zdaje, że to musiał być nieboszczyk nasz ojciec Adam.

— I tak jest niezawodnie — przerwał uczony — gdyż to nie podlega wątpliwości, że Adam miał głowę i włosy, a skoro rzecz się tak ma i skoro Adam pierwszym był człowiekiem, więc musiał się czasem w głowę poskrobać.

— Zapewne, zapewne! — rzekł Sancho — lecz powiedzcie mi też, kto był pierwszym skoczkiem na tym świecie?

— Zaiste, mój przyjacielu — odrzekł uczony — na to nie mogę ci dokładnie odpowiedzieć, nie zrobiwszy wprzód głębokich poszukiwań, lecz skoro tylko wrócę do domu, to zacznę ten przedmiot studjować, i za najbliższem spotkaniem (gdyż sądzę że to nie będzie ostatnia nasza rozmowa) dam ci zadawalniającą odpowiedź...

— Łaskawy panie — rzekł Sancho — nie łamcie sobie głowy, bo ja właśnie sam na odpowiedź wpadłem. Otóż pierwszym skoczkiem na świecie był lucyper, gdyż skoro go z nieba wyrzucili, to musiał nieborak dać kozła aż na dno piekielne. —

— Zaprawdę przyjacielu, masz słuszność! — zawołał uczony.

Otóż idąc w ślady tych znakomitych archeologów, których wiekopomnej rozmowy niestety tylko tyle Cerwantes de Saavedra nam zachował, postanowił niżej podpisany zbadać początek historji i cywilizatorski wpływ piwa, sądząc, że odda tem nie małą usługę życzliwej publiczności. Jeżeli bowiem bogowie, tytani, bohaterowie, jeżeli królowie i poddani, duchowni i świeccy, jeżeli jednem słowem wszyscy ludzie aż do kancelaryjnych hemoroidarjuszów piją — to musi oczywiście budzić ogólny interes uczony traktat o piwie, którego nazwa od picia pochodzi.

Dotychczas zaczynali wszyscy (jak i Sancho Pansa) od Adama, lecz ponieważ nauka postępuje, więc ja zacznę od Bogów i dowiodę, że bogowie różnego kalibru piwo jak bursze Hejdelberscy żłopali, i że nektar olimpijski nie był niczem innem tylko piwem.

Przeglądnijmy najprzód Wedy, święte hymny indyjskie, a zobaczymy, że bóg Jndra biegnie tam, „jak byk“ do napoju Soma, który jest rodzajem piwa. Zajrzyjmy dalej do Diodora sycylijskiego, a on nam opowie, że wielki bóg Egipski Ozirys był wynalazcą piwa, które Herodot *Zythos* nazywa, i którem wedle jego świadectwa nieźle się Egipcjanie zalewali. Otóż jeżeli stare bogi indyjskie i egipskie piwkiem się raczyły, dlaczegożby miały niem pogardzać młodsze bogi greckie? Jakoż wielkie jest prawdopodobieństwo, że bogowie mieli stare wino od święta, lecz na dzień powszedni piwo czyli nektar pijali.

Ergo nektar był piwem i były niem wszystkie boskie napoje. A ponieważ, czem dalej ku północy, tem większe miewa człowiek pragnienie, więc bogi skandynawskie piją najlepiej, piją prawdziwie jak bogi! Po siedmiobarwnym moście Biffraust, po tęczy, idą Azowie do Gladsheims, do mieszkania Odina, gdzie jest Walhalla. Łatwo poznać ten przybytek najwyższego boga: ścianę okrywają pociski, w sali tarcze rozwieszone, po ławach leżą pancerze, a nad drzwiami zachodu wielki wilk powieszony. Azowie wchodzą, zasiadają poważnie, Loke stroi żarty i wykrywa Aziniom ich drażliwe tajemnice, toczy się mowa o miłostkach a Hrist, Mist i inne Walkyrie nalewają.... piwo, podobnie jak Ganimed i Hebe na greckim Olympie. Azowie pochłaniają halby za halbami, osobliwie Thor, który leje w siebie jak w kufę dziurawą, a na podwórzu rąbią się tymczasem przyszli do nieba bohaterowie, Einherje, jedzą przytem słoninę Sährimna i piją.... znowu piwo, aul, które o mało co że nie jest ale'm angielskim.

Lecz porzućmy nektarem zalane nieba i wróćmy na ziemię.

Wyobraźcie sobie, moi państwo, poważną salę i w niej ucztujących Egipcjan, lecz tak, aby wam się przypominała od razu jaka knajpą niemiecka; wyobraźcie sobie, że za stołem siedzi śpiewak, odos, którego dzisiaj harfiarka zastępuje, — a dalej horoskop z kompasem i gałęzią palmową, którego może dziś profesor matematyki zastąpić, — a dalej hierogrammateus z piórami na głowie, z książką, linją, inkaustem i słomką do pisania, zamiast którego może dziś jaki pobożny feldpater figurować, — a dalej stolistes z łokciem sprawiedliwości i kielichem ofiarnym, który mniej więcej tyle znaczy, co jaki Apellationsrath dzisiejszy; wyobraźcie sobie następnie 20.000 pism Hermesa (jak je Seleucus podawał), zamiast których mogą być dziś akta jakiej kancelarji niemieckiej; wyobraźcie sobie w końcu, że ci wszyscy piją zythos, t. j. mniej więcej tyle co Schwechater-Lagerbier i dodajcie *Kladderadatscha*, *Fliegende Blätter* i *Augsburgską* gazetę na stole, a rozmowę o bieżącej polityce między zgromadzonymi, — a będziecie mieli tajemnicę cywilizacji wyjaśnioną! Egipt podaje rękę Germanii, strumyk piwa ciągnie się jak nić Arjadny przez ery dziejowe, posłannictwo Egiptu przyjmuje na siebie wraz z piwem środkowa Europa!

Ktoś porównał w *Dzienniku Literackim* Polaków do Indjan Nowego świata; otóż ja, oparłszy się na piwie, porównywam Niemców do Egipcjan i twierdzę, że podobieństwo dziejowe tych dwóch wielkich narodów aż do najmniejszych drobiazgów da się przeprowadzić. I tak n. p. wspomina Plutarch, iż Egipcjanie zwykli byli w czasie uczty szkielet w sali umieszczać, aby przypomnieniem śmierci zachęcać do mierności w jedzeniu i piciu. Coś podobnego spotykam w dzisiejszych knajpach burszowskich, choć przedmiot uległ pewnej zmianie. Oto np. bursze hajdelberscy stroją ściany swych knajp w ogromny §. 11, który jest z ich „Comment“ tj. prawa burszowskiego wyjęty i brzmi następnie: „Man muss weiter trinken!“

Lecz wróćmy do przedmiotu.

Znakomici uczeni, zazdroszcząc bogom wszechwiedzy i sławy wynalazków, postanowili Diodorowi zaprzeczyć, zdyskredytować Ozirysa jako pierwszego piwowara, i wynaleźć piwu czysto ziemski początek. Po długich poszukiwaniach zwyciężono; wszyscy się zgodzili na to, iż wynalazcą piwa jest król brabancki, Gerwinus, który żył na 1200 lat przed nar. Chr., a którego później synowie Hermana świętym uczynili i jeszcze dzisiaj na szyldach karczem go wywieszają. O ile jednak uczeni zaręczają, było ówczesne piwo bez chmielu, niewinny, jak go u nas nazywają, kogucik, tj. wyfermentowany odwar słodu. Piwo z chmielem, coś na podobieństwo dzisiejszego, nastało dopiero około roku 900 po Chr. i od tego czasu zasługują się Niemcy najwięcej około sztuki piwowarskiej. Okoliczności tej nie należy z lekceważeniem pomijać; w niej leży cała historjozofja dziejów Rzeszy, bo widno jak na dłoni, iż jak długo Niemcy pili piwo bez chmielu, trwał w nich duch skupienia, a gdy zaczęli chmiel do piwa dodawać, rozpoczął się odwrotny, rozprzęgający kierunek, który, jak tego pretendenci do księztw Zaelbiańskich dowodzą, jeszcze się nie skończył, i wtedy dopiero dobiegnie do kresu, gdy każdy kufel będzie osobnem dla siebie niemieckiem państwem. Bieg dziejów narodu niemie-

gały scislejszych badań przygotowawczych, mianowicie: **konstytucja Algieru**, **decentralizacja**, **szkoły publiczne** i kilka odrzuconych przez senat **petycyj**. Dla ułatwienia tych prac postanowił cesarz, iż oprócz posiedzeń pod jego przewodnictwem, zbierać się także będzie tajna rada pod przewodnictwem Jego ces. Wys. księcia Napoleona. Tym sposobem zapewnia sobie cesarz współdziałanie regularniejsze i częstsze tych, których on już wyszczególnił najwyższą nagrodą i czcią za dawniejsze ważne usługi.“ — Według tego artykułu urzędowego zajmuje się więc rząd decentralizacją i zaprowadzeniem innego systemu dla szkół ludowych; zapewne postanowiony będzie przymus uczęszczania do szkół ludowych, czemu się ultramontanie mocno sprzeciwiają. Widać z niego dalej, że we Francji ministrowie są tylko organami wykonawczemi, co zresztą i sam cesarz często wypowiedział.

U Thiersa zebrało się zgromadzenie parlamentarne na naradę co do stanowiska, jakieby zająć na zbliżającej się kadencji ciała prawodawczego. Postanowiono żądać rozwoju dekretu z d. 24. listopada 1860, mianowicie co do wolności druku, prawa zgromadzeń i t. p. Pod względem spraw zagranicznych uradzono pominąć Meksyk, a podnieść sprawę Polski i jedności Włoch. Co do ostatniej oświadczył Thiers, że musi odstąpić swoich kolegów, myśli bowiem wystąpić w obronie świeckiej władzy papiezkiej. Zrazu, po ogłoszeniu encykliki, oswiadczył był Thiers, że chociaż zamyślał wystąpić przeciw konwencji wrześniowej, porzucił jednak ten zamiar, gdyż nie może odstępywać zasad, których bronił całe życie, a które encyklika potępia. Na tę wiadomość pospieszył do Paryża ks. Dupanloup, biskup orleański, aby oświecić Thiersa o prawdziwem znaczeniu encykliki, i miało mu się to udać.

Rumunia. Z Bukaresztu donoszą pod d. 26. grudnia o wielkiem wzburzeniu w skutek pogłoski o jakimś zamachu na księcia Kuzę. Czy pogłoska ta prawdziwa, trudno się dowiedzieć. Cały tydzień przeciągały patrole wojskowe po mieście z bronią nabitą, a d. 26. z. m. przybito na ulicach dekret książęcy, upominający mieszkańców do spokoju i roztropności, inaczej stan oblężenia natychmiast będzie ogłoszony. D. 25. z. m. przyjmował książę członków Izby posłów, którzy mu składali podziękowanie od swoich wyborców, za wydane od od d. 1. maja ustawy i stworzony niemi nowy stan rzeczy. Urzędowy *Monitorul* z d. 31. grudnia ogłasza nową ustawę o telegrafach i poczcie, wraz z regulaminem. Poczty i telegrafy zostają monopolem rządowym. Od pojedynczego telegramu o 20 słowach płacić się ma w granicach Rumunii dwa cwancygiery (75 centów w srebrze), a za każde dalsze 20 słów jeden cwancygier. Od pojedynczego listu, nieprzenoszącego 15 gramów wagi, pocztą miejscową płaci się 5 parów, pocztą listową 20 parów; za druki pod opaską krzyżową, nieprzenoszące 15 gramów wagi, 2 pary; za rekomendowanie i za recepis zwrotny po 20 parów. Taksa za przesyłki wartościowe stosuje się według oddalenia, wysokości deklarowanej wartości i wagi. Za jazdę wozem pocztowym płaci się od osoby po 3 piastry na godzinę.

Moskwa. *Inwalid* pisze tryumfująco z powodu **encykliki**, co następuje: „Nie wiemy dla czego Pius IX tak długo zachowywał w tajemnicy swą odezwę. Jeśli dla ogłoszenia takowej oczekiwał sposobnej chwili, to trudno nie przyznać, że chwila ta wybraną przezeń została nader niefortunnie. Ze wszystkich stron zagrażają niebezpieczeństwa świeckiej władzy papieża; w ostatnich nawet czasach kwestja jej istnienia stała się przedmiotem szczególnie żywych rozpraw; najoświeceńsi z pomiędzy katolików zawsze jeszcze nie tracą nadziei zachować ją, — nie przestają oni dowodzić, że papieztwo może porozumieć się z ideami wieku i potrzebami społeczeństwa: czyż niepowinniby się rozczarować w swych usiłowaniach, kiedy sam arcykapłan rzymski odpiera ich żądanie i spieszy z publicznem oświadczeniem, że nie przestanie prowadzić zaciętej walki z temi prawami, które spółczesne społeczeństwo za najszacowniejszy swój nabytek poczytuje?“

Meksyk. Oddziały juarystów, które tylekroć razy zniszczono podług depesz urzędowych, zawsze jednak nie wiedzieć zkąd spotykają wojska francuzkie strzałami armatniemi i ogniem karabinowym. W spotkaniu pod Uquilpan kolumna francuzka, dowodzona przez pułkownika Chinchant, rozbiła zupełnie oddział Meksykan, z 4.000 ludzi złożony. Co do Juareza, nikt nie wie gdzie się on i jenerał Ortega teraz obracają; dowódzcy francuzcy przypuszczają, że musiał się schronić do Chihuahua. W stolicy tymczasem cesarz Maksymilian przemawia, pisze, nominuje. Dla przyśpieszenia reformy administracyjnej i wytępienia z gruntu nadużyć, postanowiono nowe ciało administracyjne, które jako dawni „missi dominici“ będzie go wprost o wszystkiem zawiadamiać. Urzędnicy ci, będą to prokonsulowie w podróży, mający prawo zażądać od wszelkich władz objaśnień, sprawozdań i dokumentów, gdy to będą uważać za potrzebne. Dyktatorowie ci in partibus, będą mieli prawo, „gdy spokój publiczny tego wymagać będzie,“ **przesiedlać** obywateli i **usuwać** najbardziej skompromitowanych. Ciekawa rzecz jak się ta instytucja podoba partji klerykalnej?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 4. stycznia.

(*K*) Wrażenie, wywarte encykliką, dowodzi jaka jeszcze siła spoczywa w ręku papieży. Od czasu ogłoszenia jej Paryż, który wielkie, nawet historyczne wypadki za jeden dzień zużywa i zapomina, ciągle jeszcze nią zajęty. Zachodzi tylko pytanie, czy rozgłosu tego nie nabrała nie z siebie samej, z zasad, które wypowiada, z czynów, któreby zapowiadała — ale z ogromu przeciwnika, w którego uderza. Przeciwnikiem tym jest wiek XIX.; a że ku zbudowaniu tego wieku najwięcej krwi, mienia i jeniuszu położyła Francja i wiek ten jej niejako jedynie jest dzieckiem, nie można też dziwić się, że cała Francja stoi jednomyślnie przy cesarzu, który jak najdobitniejszemi faktami dowodzi, że nie da burzyć ani podkopywać zasad XIX. wieku, zasad Francji, zasad, na których dzisiaj cały świat się przemienia. Cesarz mimowoli odniósł zwycięztwo, którego nie spodziewał się tak rychło. Pokonawszy republikanów, legitymistów i orleanistów, miał tylko jednego, iż tak powiemy, rywala we Francji, który z interesu do dzisiaj jeszcze był jego sprzymierzeńcem, ale jutro mógł stać się niebezpiecznym przeciwnikiem, nieprzyjacielem. Tym rywalem jest duchowieństwo. Encyklika wyparła i tego rywala z nieprzyjaznego cesarzowi stanowiska. I Włochy odniosły zwycięztwo. Kwestja rzymska jeźli nie natychmiast, to na każdy sposób rychlej będzie teraz rozstrzygniętą, niżby to było przy zwyczajnym biegu rzeczy nastąpić mogło.

Thiers, który tak niefortunnie skompromitował Francję r. 1840, który stchórzył, kiedy poruszone jego intrygami masy stanęły do boju w lutym 1848 r., najznakomitszy dziś oponent Napoleona III., potknął się także o encyklikę i już więcej się nie podniesie. Kiedy ujrzał w encyklice potępienie zasad, których bronił on sam i jego orleaniści całe życie, zapowiedział, że nie będzie w parlamencie występować przeciw konwencji wrześniowej. Nagle dał się nawrócić i przyjaciołom swoim oświadczył, że będzie bronił świeckiej władzy papiezkiej. Dwaj inni przeciwnicy Napoleona III., Montalembert i Falloux mają nawet jechać do Rzymu by złożyć tam czołobitność swoją, i odwoływać. Co odwoływać? Oto w życiu swojem publicznem stawali oni dotąd w obronie postępu, liberalizmu i nowoczesnej cywilizacji — a właśnie wszystko troje potępia art. 80 syllabusa, wypowiadając, że papieztwo nie może się pogodzić z niemi. Odwołać więc chcą całe przeszłe życie swoje, wszystką sławę swoję obaj ci panowie. — Inny jeszcze wróg Napoleona III., Louis Veuillot, chlubi się, że właśnie na jego naleganie ten artykuł 80. wszedł do syllabusa. Napoleon III. ma niezawodnie głowę niepospolitą — ale i szczęście niemałe.

Francuzcy biskupi znaleźli się w przykrej kolizji w skutek **encykliki** papiezkiej. Tak n. p. biskupi złożyli przysięgę na konstytucję z r. 1852, a ta najwyraźniej uznaje zasady z r. 1789, mianowicie: wolność, równość wobec prawa (art. 1), udzielność ludu (art. 3), wolność sumienia (art. 11), równość opodatkowania (art. 13), rozdział władzy świeckiej od doczesnej (art. 16) — same zasady, wyklęte w syllabusie i encyklice, podczas gdy w owych 80 tezach w art. 64 potępiono z naciskiem „złamanie uroczystej przysięgi.“ Jasno okazuje się z tego, jak słusznem jest twierdzenie, że Rzym encykliką nikogo tyle nie nabawił kłopotu, co siebie i przyjacioł swoich.

Bawiący w Rzymie biskup francuzki, Plantier, zamyśla swój list pasterski w sprawie encykliki wydrukować w Rzymie i ztamtąd go wysłać do swojej diecezji, aby obejść zakaz ministra sprawiedliwości z d. 1. b. m.

Br. Malaret powróci już wkrótce na posadę swoją do Turynu. Chociaż poselstwo francuskie w Turynie ma być podniesione do rangi ambasady, nie chce jednak pan Benedetti, poseł w Berlinie, zamieniać się z Malaretem na posadę, czego życzy sobie pan Malaret. I pan Drouin de Lhuys jest temu przeciwny. Dwaj literaci, Saint Beuve i Paulin Limayrac, mają być mianowani senatorami. Pan Baroche, obecny minister sprawiedliwości, i pan Bastide, minister spraw zagranicznych za rzeczypospolitej, zasłabli. W Bazylei leży obłożnie słaby słynny republikanin wygnaniec francuski, pułkownik Charras.

Cesarzowa była także słabą, i to było powodem, że cesarz donosił na recepcji Nowego roku, że jest zdrową.

Wśród wrzawy, rozpoczętej encykliką, cesarz nieprzestannie pracuje nad swojem „Życiem Cezara.“ Ma ono wyjść na świat, skoro dokończone będzie tłumaczenie niemieckie. Broszura Izaka Pereiry o reformie banku spowodowała rząd do zebrania komisji, której kwestję tę przedłożono. Rezultat badań tej komisji będzie przedstawiony Izbom. Partja liberalna zamyśla przy rozprawach parlamentarnych w sprawie encykliki zachowywać się całkiem przedmiotowo.

Dowiaduję się, że głównie minister Rouher popierał myśl powołania księcia Napoleona na wiceprezesa rady tajnej. Książę ma w niej prezydować, ilekroć cesarz będzie przeszkodzony.

Ziemie polskie.

Warszawa. Nasz korespondent doniósł nam według *Mosk. Wied.*, że w Moskwie zbiegł przestępca polityczny Dąbrowski. Ów Dąbrowski, podług słów warszawskiego korespondenta gazety *Gołos*, niedawno wysłany był z Warszawy, gdzie skazany został na kilka lat ciężkich robót. „Jestto, pisze moskiewski *Gołos*, indywiduum godne uwagi, z powodu ważności dokonanych przestępstw. Dąbrowski był oficerem, i jeszcze w 1860 czy 1861 roku znajdując się w Petersburgu, urządził u siebie zebrania, jakoby dla zajęcia się literaturą, a tymczasem w celu propagandy polskiej. Najbliższymi jego przyjaciołmi byli Sierakowski i Żwirzdowski (obaj roz strzelani: 1szy w Wilnie, a 2gi w Opatowie gubernii radomskiej). Sierakowski pozostał w Petersburgu; Żwirzdowski wyjechał do Wilna, a Dąbrowski do Warszawy. Wszyscy ci trzej panowie, znajdując się w służbie wojskowej, na znaczniejszych posadach, utworzyli około siebie kółko młodzieży i mieli wielki wpływ na ogólne usposobienie umysłów. Dąbrowski został aresztowany przed innemi, jeszcze w sierpniu 1862 r. Znaleziono u niego wiele papierów kompromitujących, rozkład warszawskiej organizacji rewolucyjnej na dziesiątki i seciny, niedokończone notatki taktyki w języku polskim i różne cyfry. Słowem, wszystko to przekonywało o udziale w organizacji buntu; ale że wówczas nie było nic wiadomo o podziemnych robotach rewolucjonistów, przeto sprawa Dąbrowskiego przeciągnęła się, a w początku 1863 r. nowe wypadki odsunęły ją na drugi plan. W ostatnich czasach został on znowu mocno skompromitowany przez kilka indywiduów, które złożyły przeciw niemu zeznania, i wówczas nastąpiła konfirmacja. „Trudno przypuścić, kończy *Gołos*, aby w Moskwie udało mu się ukryć, i należy się spodziewać, że wkrótce ujęty zostanie. Do swego aresztowania w 1862 r., Dąbrowski zaj mował się propagandą w wojskach, między oficerami, wciągając ich w swe sieci tysiącami niedorzeczności. Wówczas Polacy bardzo rachowali na współczucie dla siebie ludu moskiewskiego.

Warszawski oberpolicmajster ogłasza, że z powodu zarządzenia regulacji ksiąg ludności w Warszawie, z zasady zatwierdzonych przepisów wielu mieszkańcom ułatwioną będzie możność ustalenia pobytu przez przeniesienie z ksiąg ludności niestałej do stałej, zatem wszelkie piśmienne żądania, czynione do zarządu policji o zapisanie do ksiąg ludności i przesiedlenie z prowincji do dnia 2. marca r. b. w zupełności ustają, a tem samem do tego czasu ani przyjmowane nowe podania, ani załatwiane dawne nie będą.

Kronika.

Proces p. Zagórskiego. Dnia 5. stycznia miała się przed sądem wiedeńskim rozpocząć ostateczna rozprawa przeciw panu Józefowi Zagórskiemu, aptekarzowi w Währing, w procesie o zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności przez wysełanie broni do Polski. Z powodu jednak, że jeden z powołanych świadków nie przybył, rozprawa została odroczoną. Pan Zagórski znajduje się za kaucją na wolnej stopie.

Koncert p. Szczepanowskiego. O wczorajszym koncercie p. Szczepanowskiego długo trzebaby pisać, aby wyliczyć wszystkie te piękności, wszystkie zalety, jakich pełna jest gra tego mistrza. We wszystkich kompozycjach p. Szczepanowskiego na gitarę widać bogactwo fantazji, uczucie gorące, wszystkie przymioty po-

---

ckiego jest zatem krótką liniją krzywą, której punktem kulminacyjnym: chmiel.

Rzymianie nazywali piwo siłą Cerery, *Cerevisia*, lecz inne wyrazy jak *the beer*, *la biere*, *das bier* itp. pochodzące od łacińskiego *bibere*, pić, dowodzą tylko, że piwo jest owym trunkiem, którego się najwięcej pije. Balling obliczał w roku 1845 roczną produkcję piwa w Europie na 50 milionów hektolitrów, tj. mniej więcej tyle co pięć tysięcy milionów kwart. Cyfrę tę można dziś bezpiecznie podwoić. Jedna Bawarja produkuje corocznie dziesięć milionów bawarskich wiader, których niezmiernie dużo sama za łaską bożą połyka; Monachium liczy 35 browarów i 240 knajp, Augsburg 98 browarów! Poważne liczby!

Znaczna część tego morza piwianego przypada w udziale gardłom burszów (akademików) niemieckich. Nie mam zaiste słów podziwu dla tych jenialnych w XIX. wieku istniejących korporacji, gdzie całym, głównym i jedynym celem stowarzyszenia jest: pić piwo! Gdybyś szukał mikroskopem, nie znalazłbyś żadnej innej politycznej, socjalnej, religijnej lub tym podobnej idei, żadnego innego celu prócz piwa. Ono jest ideałem, ono utrzymuje już od pół wieku korporacje burszów niemieckich. Proszę sobie wyobrazić korporacje, a raczej *kory*, które mają dziedziczne, przez dawnych swych członków zapisane sobie majątki w kamienicach, folwarkach itp., i które całoroczny dochód nietylko piwem przepijają lecz jeszcze robią długi u filistrów!

Wszakże z tych burszów bywa potem biurokracja niemiecka, niemieccy mężowie stanu. Powiedział ktoś mądry, że my rządzim światem a nami kobiety; otóż tam u ministrów ma się rzecz inaczej: oni rządzą Rzeszą a nimi piwo!

Dawni Germanowie pijali miód i piwo, a dzisiejsi ich potomkowie odrzucili napój sycony i starają się go zastąpić potrójną piwa ilością. To rzecz powszechnie wiadoma i oklepana, nikt przecież nie zwraca uwagi na dziejową doniosłość tego faktu. Zgłębił to najbystrzej Heine, śpiewając:

Wir sind Germanen gemüthlich und brav!
Und wen wir erwachen, so pflegt es uns zu dürsten!!
— Nach Bier... nicht nach dem Blute unserer Fürsten.

W ostatniej wojnie duńskiej byłyby się sasko-hanowerskie wojska egzekucyjne zupełnie inaczej popisały, gdyby morze Północne piwem było wypełnione, a zamiast wody płynął „Kümmel“ rzekami, gdyby zamiast Düpplu czekał „Leberwurst mit Kraut“ a zamiast Fryderycji „Halb Haendel mit Salat“. Piwo byłoby niezawodnie rozstrzygnęło ku zaszczytowi państewek niemieckich.

Hawa-mal, cząstka starej Eddy skandynawskiej, podaje między różnemi zbawiennemi naukami i następującą: „Nic nie ma gorszego dla synów wieku jak pić piwo; im więcej go człowiek pije, tem więcej traci rozsądek. Ptak zapomnienia nad pijanym śpiewa i zabiera mu duszę.“ Gdyby Rzesza... lecz co mi tam! nie róbmy żadnych konkluzji, bo mogliby nam piwa nawarzyć!

Przejdźmy do własnych kątów.

Polacy piją także piwo, lecz pijali jeszcze więcej wina, i to im wprawdzie zaszczytu nie przynosi, lecz przynajmniej od pewnych narodów odróżnia. Wino było tanie i było go dużo, bo — jak mówi Kochanowski —

„tylko z góry
„Spuściwszy wóz, alisa Uhry“

owe Uhry co zachęcali, i przypijali i szklankami dzwonili — więc jakże go nie pić! Pili więc wszyscy, starzy i młodzi, a nie obejrzeli się aż wtedy, gdy im już inni nawarzyli piwa. Odtąd stało się też piwo chemicznym odczynnikiem na „winną“ rozpustę, a dzisiaj i jedno i drugie niewiele popłaca, bo się Polska zimną wodą trzeźwi. Jeżeli zaś ma być koniecznie jedno z dwojga złego, to już piwo, bo się przypomina, że jest warzone, i że się „ma z kimś na piwku.“

Piwko, o którem mówi Syrenjusz, że „jest woda z słodem a z chmielem przystojnie warzone.“ znanem jest w Polsce od najdawniejszych czasów. Warzono nawet bardzo sławne piwa, jak krakowskie, nowomiejskie, garwolińskie, brzeżańskie, nowosądeckie i wiele innych, lecz nigdy nie miało ono ani w części takiego wzięcia jak u Niemców. Wprawdzie pijał go Imćpan Rej z Nagłowic, może nawet i Imćpan Czarnoleski, no — ale cóż robić! — nie byłby inaczej poetą, bo sam się przecie odzywa:

„Znał kto kiedy poetę trzeźwego?
Nie uczyni taki nic dobrego!“

to jednak pewna, że woleli się winem upijać i tu jest węzeł historycznych antagonizmów. Może się dziś w Ameryce bić bawełna z bawełną, dlaczegoby się wino z piwem bić nie mogło? Tak jest, biło się wino z piwem, i to jest właśnie głęboki sekret dziejowy, którego jeszcze nasi archeologowie nie dociekli, a my im go na tem miejscu bezpłatnie wyjawiamy.

Piwo odgrywało u nas najczęściej jakąś drażliwą, waśniącą rolę; ztąd powstały różne przysłowia o warzeniu piwa, ztąd powstało np. że gdy kto chciał Mazurów rozgniewać, to spiewał im o piwie:

„Mazurowie nasi po jaglanej kasy
Słone wąsy mają, w piwsku je macają!“

Była nawet pewna pogarda dla piwa i mówiono „lepsze piwo daleko a wino blisko.“ Nieraz zaś komiczną odgrywa rolę zacna cerevisia. Otwórzcie kronikę Bielskiego pod panowaniem Przemysława i czytajcie, co pisze o Konradzie, synu Konrada, głogowskiego księcia: „Że był garbaty — opowiada o nim poczciwy szlachciura — został księdzem i był proboszczem wrocławskim. Obrano go było i arcybiskupem salcburgskim, na które jadąc gdy się dowiedział, że tam piwa nie masz, wrócił się u Wiednia i nie chciał arcybiskupstwa dlatego. I przetoż go dał brat wsadzić, że tak był szalony i głupi; wypuścił go potem, ale prędko umarł.“

Czasem tylko jak gdyby reakcja wina ukazuje się piwo bardzo wdzięcznie w patriarchalnych obrazkach. Zajrzyjcie n. p. do „Wojny chocimskiej“ Jana Potockiego. Oto zima zapadła: twardy mróz spiął brody pokostem kryształowym i szklannym mostem bystre rzeki poujmował; jedni się delikacko ślizgają na płytkich saneczkach bo im wojna głowy nie ugryza, inni tropią zwierza z chartami po śniegu — lecz

„Nasz starzec przy kominie grzanki w piwie topi,
A coraz pisanego nachylając garca,
Już syty tego świata, czeka z gołą marca:
Nie idą mu w gust żadne przejażdżki i sanki,
Zjadłszy zęby woli ssać rozmoczone grzanki.
Toć ostatnia człowiecza uciecha komu się
Da Bóg zstarzeć i późne oglądać prawnusie.“

Evviva Cerevisia! W takim obrazku jest ładna.

Lecz ten sam autor, jakkolwiek tak romantycznie grzanki w piwie macza, jest przecież z rodu winianego i ma głęboki wstręt do piwoszów Niemców, gdyż tendencyjnie opisuje autoramenty niemieckie Władysława IV., które pod Chocim ciągnęły. Mówi on iż to nie byli Niemcy, lecz

„Cienie Niemców ubogich; każdegoby z pluder
Wytrząsł; bo gdy ogroda dopadł głodny bruder,
Żarł bez względu jarzyny niewarzone póty,
Że mu brzuch w twardy bęben, kiszki poszły w druty.
Ztąd ich kranki zwyczajne, a skoro ociekli,
Ledwie że kości skórą powleczone wlekli.

Lecz już dosyć przykładów i cytat. Sądzę, żem nie zrobił wstydu Sancho Pansie i okazałem z najstarszych pomników ważne, dziejowe piwa posłannictwo. Tak jest, począwszy od Egiptu aż do Rzeszy odgrywa piwo niesłychanie stanowczą rolę w cywilizacji, i wedle niego należy fakta dziejowe rozsądzać. „Der Drang nach Osten“ jest niczem innem tylko hydrodynamicznem ciśnieniem piwa; ono budzi natchnienie i siłę działania u Rzeszy, a o ile jest tam dźwignią patrjotyzmu, przekonywają najbardziej cyfry wypitych kuflów przy różnych volksfestach i fakelcugach.

Czyż ma nakonicc wasz sługa wypowiedzieć swe zasadnicze zdanie o cerewizji? Nie! nie uczyni tego, bo mógłby się narazić na los św. Szczepana, a trudno mu dawać hasło do krzyżowej wojny, skoro dziś już i encyklik papiezkich nie wszyscy słuchają. Wasz sługa uczyni najrozsądniej, jeśli swój sąd powiesi między Kisielką, Tokajem i Okocimem, i będzie cicho wyczekiwał, dopóki sam kiedyś nie będzie mógł warzyć piwa....

Little-Swift.

trzebne dla kompozytora; w grze zaś samej wszystko, czego tylko praca i natchnienie na tym instrumencie dokazać mogą.

Sala była tym razem dość pusta, choć nie tyle co na pierwszem koncercie. Publiczność była zapewne – na niemieckim balecie.

Teatr polski. W piątek dnia 6. stycznia odegrano na scenie naszej po raz pierwszy pięcioaktowy dramat „Pokutnik“ p. L. hr. Starzeńskiego, autora „Starosty Wieluńskiego“ i „Legata hetmańskiego“. Odkładając obszerny rozbiór do *Dziennika Literackiego*, ograniczymy się tu jedynie na uwadze, że jak temat narodowy, myśl podnioślejsza, inwencja i wprawa w mechanice dramatycznej są zaletami „Pokutnika“ — tak znowu szpeci go brak kolorytu historycznego, nienaturalne zawikłania i ubieganie się o efekt. W ogóle brak „Pokutnikowi“ postępu, którego domagać się mamy prawo od p. Starzeńskiego, pisarza, który pierwszemi swemi utworami dowiódł, że mu wiele nie zbywa na warunkach dramatycznego talentu. Nie mniej przeto stoi „Pokutnik“ już samą myślą ojczystą wyżej, niż wiele dramatów przełożonych, któremi się przy braku lepszych sztuk oryginalnych ratować musi nasz repertoarz. Grano ten dramat w głównej części dobrze.

Z Tarnopola otrzymaliśmy list następujący: W numerze 23. dziennika *Praca*, wyczytaliśmy korespondencję z Tarnopola, której sprostowanie mamy sobie niejako za obowiązek. Że wybory do wydziału miejskiego, pomimo przypisywanego przez korespondenta przedstawienia teraźniejszych przełożonych, nie zupełnie po myśli naszej wypadły, nie przeczymy; jednak w całym składzie listy nowo wybranych nie znamy ludzi nieprawych, którzyby względnie byli nie godni położonego w nich zaufania, pomimo, iż według p. korespondenta nie wybrawszy nikogo z ośmiu adwokatów i dwóch notarjuszów, z których nawiasem powiedziawszy, tylko jeden pan K. według istniejącego prawa wybieralnym był „prawych“ ludzi w wyborze tem ominięto; ale p. korespondent tworząc już naprzód bez uchwały wydziału z p. H. Kakowskiego przyszłego asesora, a przyznając miastu zawiadywanie znacznych kapitałów, które niestety w rzeczywistości tak są szczupłemi i niestałemi, iż nie wystarczają na chętnie zarządzone i znacznie przy większych funduszach już porozpoczynane ulepszenia w mieście, unosi się swemi fantazjami tak daleko, iż nawet każe drukowanej *Pracy* niejako wyszydzać rzeczywistą pracę, wymawiając panu Mandlowi, że tenże jest równocześnie dzierżawcą dóbr, poczmistrzem i burmistrzem; wszakże praca nie hańbi, a dowody są, że p. Mandel, pomimo swych innych zatrudnień, majątkiem gminy zawsze starannie i gorliwie zawiaduje.

O urojeniach ogólnie szanowanego i poważanego ś. p. kapłana K., któren w dostępie obłąkania życie sobie odebrał równie dopiero z dowcipnej korespondencji *Pracy* dowiadujemy się.

Zbrojna instalacja bakałarza. We wsi Gjelekorec w Kroacji niechciała gmina ścierpieć u siebie nauczyciela wiejskiego D. i rugowała go z jego posady. Jeneralna komenda nakazała więc zbrojną instalację nauczyciela, którego też z asystencją całej kompanji wojska wprowadzono znowu do wsi.

Złodziej aresztowany. Przed kilku dniami zaaresztowano tu pewnego młodego człowieka, jako sprawcę wielu kradzieży, które się w naszem mieście ostatniemi dniami zdarzyły. Odkrycie to sprawiło niemiłe wrażenie gdyż aresztowany uchodził tu za porządnego uzdolnionego młodzieńca poświęcającego się studiom.

Dziennika Literackiego wyszedł nr. 2 i zawiera: 1) Zapiski literackie II. 2) „Chrzest polski“ opowiadanie ze zdarzeń ostatnich. 3) „Odłamowi Psyche Praxytelesa“, poezja. 4) „Wychowanica“, powieść Alberta Gorowskiego. 5) Dwa systemata, studjum historyczne, p. L. z W. 6) Dziennikarstwo polskie w Galicji. 7) Koncert pana Szczepanowskiego przez P. K.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 6. stycznia. *Zeidlers Corresp.* donosi w długim artykule o układach, jakoby toczyć się mających między Francją i Austrją; z artykułu tego widać, że układy te jeszcze nie skończono co do Wenecji.

Monitor zamieścił, jak to już wczoraj w telegramie w wyciągu podaliśmy, dekret cesarski tej treści, że ostatnia część encykliki, zawierająca przepisy o jubileuszu, może być w zwykły sposób w obrębie cesarstwa ogłoszoną. Pozwolenie to udziela się jednak bez pochwalenia zawartych w tej części klauzul, formułek i wyrazów, które sprzeciwiają się lub sprzeciwiaćby się mogły prawom cesarstwa, wolnościom francuzkim i zasadom gallikańskiego kościoła.

Do *Allg. Augsb. Ztg.* donoszą z Petersburga: „Dowiaduję się z źródła dość pewnego, że w Moskwie wyczekują tylko zwycięztwa gallikanizmu we Francji, aby kościół katolicki w podległych jej krajach zupełnie oderwać od Rzymu i zreformować. Tak zreformowany kościół byłby mniej podobny do katolickiego, ale zato byłby więcej chrześciańskim (!) Miejsce papieża zająłby synod; władza biskupów byłaby ograniczona, nie mogliby ani parafij obsadzać ani okładać karami kościelnemi bez przyzwolenia władzy świeckiej. Natomiast przywróconoby gminom wpływ wydarty im przez hierarchię; gminy wybierałyby same swoich plebanów za potwierdzeniem rządu. Nabożeństwo odprawiać się ma nie w języku łacińskim, ale w zrozumiałym mniej więcej wszystkim Słowianom języku cerkiewnym, według rytuału prawosławnego. Niższemu duchowieństwu ma być pozostawione do wyboru, zostać w celibacie albo się ożenić.“ Kilka z tych zmian już zaprowadzono; a gdy zważymy znane stosunki *Gazety Augsburgskiej* z rządem moskiewskim, to zdaje się, że korespondencja ta ma przygotować na dalsze zmiany, jakiemi się Katkowcom podoba nawidzić kościół katolicki.

W Rzymie obiega pogłoska, że w lutym zmniejszoną już będzie załoga francuzka na 8.000 żołnierzy.

Jak dalece wzrasta z dniem każdym scysja między rządem francuzkim a papiezkim w Rzymie, z następującej korespondencji jenerała Montebello z kardynałem Merode poznać można. Jen. Montebello napisał do kardynała: „Ponieważ się pan zeszłego roku uskarżałeś, że na Nowy rok nie przyjmuję u siebie oficerów, więc uważam to za obowiązek donieść W. Ekscel., że przyjmować ich będę jutro (1. stycznia) o 9tej godzinie, przyczem wystąpić mają w uniformie paradnym. Montebello.“ Kardynał Merode odpisał: „Papiezcy oficerowie poczytują sobie zawsze za szczególny zaszczyt, jeźli mogą być W. E. przedstawieni, tym razem jednak z szczególnej przyczyny nie mogą korzystać z udzielonego im pozwolenia. Merode.“

W dzień św. Jana Ewang. obchodził papież swe imieniny, i przyjmował u siebie ciało dyplomatyczne, władze itd. Na czele papiezkich oficerów przedstawiał się kardynał Merode. Na powinszowanie jego odpowiedział papież: „Dziękuję panu za życzenia. Jest zwyczaj, że papież poświęca co roku szpadę. Szpadę tę posyłano dawniej monarchom, którzy bronili kościoła. Szpadę tę daję Tobie. Ty jeden umiesz nią władać w sprawiedliwości, Ty jeden bez wyjątku, gdyż inne armie zdają się obecnie być na to, aby uciskać, niszczyć, zabijać. Dwaj oficerowie, służący wielkiemu monarsze, którego nazwać nie chcę, przyszli do mnie, rzucili mi się do nóg, położyli swe szpady na ziemię, i błagali mnie usilnie, abym na nie położył moją stopę i tym sposobem je poświęcił. Udzieliłem im mego błogosławieństwa, a obaj schowali swe szpady i przysięgli, wydobyć je tylko dla słusznej sprawy. Nasza armia jest jedyna, która służy sprawiedliwości. Nasi żołnierze nie będą znosili wyrzutów sumienia jak żołnierze pewnej armii, której nie wymieniam.“ Mowę tę podaje *Krztg.*

Listy z Turynu podają osnowę mowy króla Wiktora Emanuela do turyńskiej rady miejskiej. „Urodziłem się w Turynie, mówił król, jestem dzieckiem Turynu. Bądźcie pewni, że nie zapomniałem o tem i nigdy nie zapomnę. Nietylko jako król, ale jako syn Turynu cierpiałem nad nieszczęściem Turynu i dałbym był wiele za to, gdyby rzeczy które zaszły, mogły być odwrócone. Ale złudzono mnie, ministerstwo, któremu ufałem, nadużyło mej ufności. Gdyby mnie nie oszukano, nie potrzebowalibyśmy ubolewać nad nieszczęśliwemi wypadkami turyńskiemi. Ilekroć zechcecie przemówić do mnie w interesie Turynu, udajcie się do mnie śmiało, a znajdziecie zawsze dobre przyjęcie.

Z Ameryki północnej donoszą, że jen. Hood zdołał się połączyć z korpusem Forresta z Kolumbii. Nieprzyjaciel dążył przyspieszonym marszem ku temu miastu. Przeciw portowi Wilmington skierowano wielką wyprawę, złożoną z 62 okrętów i 17.000 wojska lądowego — ale niesprzyjająca pogoda wstrzymała tę wyprawę.

Prusy szukają koniecznie kruczków, aby z Polakami i katolicyzmem tak samo postąpić jak rząd moskiewski. Niedawno temu rozszerzyły organa pruskie wiadomość o jakimś spisku, odkrytym w Wystruciu (Insterburg) w Prusiech Wschodnich. Bąka tego, rozmyślnie puszczonego, podjął pruski prokurator w Wystruciu, i wzywa władze i ludność, aby pomagały do „wykrycia“ podejrzanego polskiego stowarzyszenia politycznego

Część urzędowa.

Mianowania. Ministerstwo finansów nadało posadę kontrolora przy głównym urzędzie celnym we Lwowie zawiadowcy magazynu Ignacemu Schenba, a opróżnioną przezto posadę zawiadowcy magazynu będącemu do dyspozycji kontrolorowi rogatkowemu Maciejowi Krzyżanowskiemu.

— O zaprowadzenie **wagi i miary metrycznej** w państwie austrjackiem przygotowują obecnie w wiedeńskich kołach przemysłowych petycję do Rady państwa.

Losowanie do tegorocznej **rekrutacji** odłożono z dnia 14. na dzień 16. lutego, z powodu świąt.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny mięsa wołowego. Z tutejszych przemysłowców profesji rzeźnickiej następujący podali na bieżący miesiąc najniższe ceny 1 fnt. mięsa wołowego: a) dla ludności chrześcjańskiej: Jan Żelichowski (w jatkach na Krakowskiem) od 13½ do 24 c., Agnieszka Zaworska (tamże) od 15 do 24 c., Wolf Hass (w jatkach na Halickiem) od 15 do 24 cent., Kazimierz Rożniatowicz (tamże) od 14 do 24 c., Daniel Beitscher (l. 737 2/4) od 15 do 24 c., Józef Mayer (l. 370 m.) od 13 do 24 c., Łukasz Hałakowski (l. 16 m.) od 12 do 20 cen., Berl Pordes (koło św. Antoniego) od 14 do 22 c.; b) dla ludności izraelickiej: Józef Pordes (l. 432 2/4) wszystkie gatunki mięsa po 19 c., Antoni Kohman, Hersch Horn (w jatkach izraelickich), Karol Mokrzycki (l. 221 m.), Baile Eichler (l. 330 2/4), Izak Pordes (l. 580 2/4), Maciej Łempicki (l. 136 2/4), Franciszek Motylewski (l. 126 2/4), Hersch Teteles (l. 26 2/4), Jędrzej Mokrzycki (l. 595 2/4) po 20 centów.

Produkcja piwa we Lwowie. W browarach tutejszych wyrobiono w ciągu miesiąca grudnia 1864, następujące ilości piwa: W browarze Kisielki 1800 wiader, Hendricha 102 wiader, Jurkiewicza 495 wiader, Schmelkesa 1200 wiader, Laskowskiego 168 wiader, Kleinmanna 630 wiader, Turkela 420 wiader, Kleina 2220 wiader, Roberta Domsa 1700 wiader, razem w 9ciu browarach 8735 wiader; w listopadzie 1864 roku wyrobiono 8199 wiader, zatem w grudniu o 536 wiader więcej.

— Z powodu **niskich cen zboża** wyszła w Peszcie broszura napisana przez p. Maurycego Jellinka, kupca tamtejszego, który jednak tylko praktyczne zapatrywanie się wyniósł ze swego zawodu i złożył w książce, zresztą nie masz ani śladu stanowiska kupieckiego, owszem autor udowadnia, iż jest doświadczonym ekonomem politycznym. Odpowiada on na trzy główne pytania: 1) O ile ceny zboża nazwać dziś można nizkiemi? 2) zkąd to poszło? 3) jakim sposobem mogą być podniesione? — Teraźniejszy stan cen zbożowych jest naturalnie w oczach autora i wszystkich ekonomistów tylko względnie nizkim. Dowodem tego porównanie z cenami za granicą. Nie koszta wypłodu są miarą cen zboża, lecz naturalnym regulatorem tychże jest stosunek między podażą (ofiarowaniem) a popytem. Jeżeli targ zarzucony jest płodami, a nikt nie czuje potrzeby kupowania ich, wtedy naturalnie ceny muszą być bardzo nizkie. Zaradzić temu można zakładaniem wielkich magazynów i przerobem produktów w kraju. Obok tego autor stawia potrzebę ograniczenia wypłodu zboża, a zwrócenia się do chowu bydła, z czem połączona jest uprawa roślin pastewnych, — radzi dalej poświęcić część gruntu na kulturę roślin handlowych, rozszerzyć młyny i gorzelnie, uprawiać tytoń i t. p. Pamiętać należy, że rady te tyczą się tylko Węgier, gdzie br. wielki urodzaj zboża wywołał ogromną stagnację. Nie wszystkie rady jego mogą być zastosowane do innych krajów rolniczych, jak np. do naszej Galicji, ale nikt nie zaprzeczy, że wiele prawdy zawierają jego uwagi, bo jeźli Bóg da więcej lat takiego urodzaju, wtedy stagnacja ta może się stać prawdziwie nieznośną. Cała broszura napisana jest z widoku takiej ewentualności.

Bardzo zajmujące są uwagi autora o teraźniejszym stanie gorzelnictwa w krajach rolniczych państwa austrjackiego.

Byłoby to w interesie gospodarstwa rolniczego i skarbu państwa powiada p. Jelinek — gdyby w opodatkowaniu gorzelń nastąpiła redukcja przynajmniej o 20 procent, przez coby ta gałęź przemysłu rolniczego wzmocniła się i rozwinęła. Ułatwiłoby to i polepszyło gospodarkę rolną. Tym sposobem przez utworzenie i rozwój nowych przedmiotów opodatkowania powróciłaby się rządowi strata, wynikająca z bezpośredniego zniżenia podatku od wódki. Proponowane przez rząd zniżenie 10 procent podatku, jest zanadto nizkie, aby mogło wywrzeć jakikolwiek wpływ na podniesienie przemysłu gorzelnianego. Ale nietylko cyfra tego zniżenia, lecz jeszcze bardziej warunek, pod jakim ma nastąpić, wznieca wątpliwości. Projekt rządowy powiada, że zniżenie podatku ma przysługiwać tym gorzelniom, które nie pędzą niedogonu, lub dobrowolnie zrzeką się wyłączenia niedogonu z pod opodatkowania. Ze stanowiska ekonomicznego nie można na to przystać żadną miarą. Aparaty tak urządzone, iż nie przepuszczają niedogonu, są naturalnie wolne od tego warunku; ale w gorzelniach zwykłych tj. właśnie mniejszych, gdzie wychodzi niedogon, aby powtórną destylacją wyciągnąć z niego okowitę, nie można się spodziewać, aby one się zrzekły pędzenia niedogonu za cenę 10procentowego zniżenia. Przypuściwszy zaś że zrzekną się pędzenia niedogonu, wtedy będzie czysta strata znacznych wartości, które pójdą bez korzyści w gnój lub brahę. Sądzę więc, że prosta redukcja podatku nie przywiązana do żadnych warunków, byłaby na miejscu szczególnie tam, gdzie są małe gorzelnie, bo inaczej cała korzyść spadnie na wielkie tylko fabryki, a małym nic się nie okroi.

Słuszne to bardzo zapatrywanie p. Jelinka stosuje się całkiem do Galicji, gdzie na palcach porachowałby gorzelnie, niedbające o niedogon, bo nie mające go w zbyt wielkiej ilości z powodu używania przyrządów Pistorjusza lub Schwarca. Z małym tym wyjątkiem wszystkie gorzelnie nasze posługują się aparatem Roniszewskiego, którego skład celuje prostotą i praktycznością tak dalece, iż pierwszy lepszy parobek po tygodniowem ćwiczeniu może go wyśmienicie obsłużyć. Aparat ten jednak ma to do siebie, że pędzi taką ilość niedogonu, iż żaden gorzelnik nie zrzekłby się go na korzyść 10procentowego upuszczenia podatku.

Z tej przyczyny okazuje się potrzeba daleko większego zniżenia podatku, niż rząd proponuje.

Kolbuszowa 4. stycznia 1865 r. (W sprawie komunikacji z Wisłą).

Przy schyłku zeszłego miesiąca wezwał c. k. naczelnik w Głogowie pismem prezydjalnem kilku obywateli do Widełki, dokąd także sam przybył. W miejscu tem przedstawił zebranym jak słyszę bardzo wymownie i z wielką znajomością rzeczy, potrzebę wybudowania drogi od Głogowa w kierunku ku Majdanowi a ztamtąd do Tarnobrzega i prosił o poparcie i objaśnienie w tej mierze. Ile mi wiadomo, były zdania podzielone co do budowy drogi samej, a jeszcze więcej co do miejsca, którem droga ma być prowadzona, bo każden z obywateli pojmował, i zgadzał się nareszcie z c. k. naczelnikiem co do potrzeby drogi bitej, lecz niekoniecznie zgadzał się co do miejsca, którem ma być prowadzona. Szło o krótkość drogi, o względy publiczne to jest o ilość przyległych do tej drogi wsi, dworów i folwarków, o stosowniejszy grunt pod drogę, a ztąd o łatwiejsze i korzystniejsze budowanie, a nareszcie o materjał, t. j. o kamień i szuter. Jako nieobecny na tem zebraniu, lecz jako znający doskonale miejscowość, mam zamiar niniejszą odezwą publicznie o tej, dla naszego Rzeszowskiego bardzo ważnej kwestji krajowej pomówić, a sądząc że mi ktoś z interesowanych na to odpowie, będę kontent że przez zdanie i rady dodatkowe rzecz ta się lepiej wyświeci, i że ztąd urośnie pożytek publiczny.

Stanęło podobno na tem: że droga będzie prowadzona dawnym szlakiem, to jest przez las Głogowski — terytorjum Widełki na wiatrak, pod dwór we Widełce do Kłapówki (folwarku) ztąd lasem i polami kłapowskiemi, przez górę w Dzikowiecki ku Dymarce i t. d.

Projekt był jeden powyższy, drugi, aby z Kłapówki przez Kupno i Kolbuszowę (gdzie jest poczta) szła droga ku Majdanowi, gdzie także kiedyś może być poczta; — trzeci projekt zaś był ten: aby drogę prowadzić dawnym szlakiem: od Głogowa przez las głogowski (?) do Stykowa, przez Anapol, wieś Widełkę, las Zembrzę, wiatrak i dwór w Dzikowcu ku Dymarce, z opuszczeniem Kłapówki.

Projekt ostatni zdaniem mojem był najlepszy dla tego: 1. prowadzenie drogi samej niemiałoby tyle załamów, zygzaków, i odbywałoby się więcej w linii prostej, 2. droga ta dawna nie jest nigdzie ścieśniona ani polami, ani budynkami i swobodnie rozprzestrzenioną by być mogła w razie potrzeby, 3. ten szlak jest najwięcej przez furmanów z nad Wisły od Tarnobrzega obierany, którzy z Rzeszowa wiozą skrzynie, paki, towary, importują wino do Sandomierza, skóry surowe i t. d., do Rzeszowa zaś wiozą zboże, drzewo, gąty, spirytusy, eksportują skóry wyprawne, wełnę, terpetynę, maź i t. d. nadto każden od Wisły bez ciężaru jedzie na Majdan a z Dzikowca na las Zembrzę i na wieś Widełkę, co najlepiej dowodzi że ten szlak drogi jest lepszy, a co więcej, krótszy niżeli szlak od Dzikowca na dwór Widełki. 4. Pominąwszy bliższość tego szlaku drogi do Głogowa, już nadzwyczajnie wiele za tym szlakiem mówi ta okoliczność: że w Dzikowcu samym od Kłapówki znajduje się bardzo przykra wyżyna (górą zwana) która furmanów odstrasza, którą w zimowej porze końmi nie na ostro kutemi przebyć niepodobna, która po obu stronach zastawiona jest chałupami i budynkami gospodarczemi, których domolować arbitralnie nie można. 5. ten szlak drogi przerzyna w najstosowniejszych i najkorzystniejszych miejscach okoliczne wsie, jak tego dowodem tyle krzyżowych dróg; ten szlak nie oddala ani dworów ani folwarków, bowiem idzie bezpośrednio pod folwark głogowski prawie, pod dwór widelski, bo ledwie o parę tysięcy kroków oddalony od słupa z napisem: „droga do Dzikowa“, idzie dalej wśród wsi i dworskich budynków w Dzikowcu, dalej i dalej przez same wsie i lasy, a o ćwierć i o pół mili od innych folwarków i dworów, i zasiany jest tuzinami karczem, które ten pewnie najlepiej przeliczył i pamięta, kto jechał tym szlakiem podczas straży chłopskich. 6. Grunt cały na tym szlaku jest przeważnie piaszczysty. Są prawda i gliny, jak „góra“ w Widełce, lecz nie trzęsawiska i bagna jak w lesie n. p. głogowskim, przez któren ma prowadzić droga. Łatwiej zresztą z jedną tak zwaną „górą“ widelską choćby wskróś iłowatą się uporać, z górą zresztą wcale nie wysoką, ani długą, ani obstawioną budynkami, lecz przeciwnie szeroką, aniżeli budować drogę jak mówię przez las głogowski cały, jak rozszerzać drogę przybraniem pól i łąk gromadzkich i dworskich, jak przekopywać może wyżynę w Dzikowcu i demolować budynki. Nie jestem budownikiem i mało się znam na budowaniu dróg. Może mi się tak zdaje tylko że ten szlak drogi, o którym mowa jest pod każdym względem lepszym, aniżeli szlak ten, którym prowadzić zamierzono, lecz nie spodziewam się tego, albowiem nie jestem tutaj bezpośrednio interesowanym, a powtóre wiem że ludzie fachowi dobrze się poprzód nad tem zastanowią, wyjadą, opatrzą, porównają, a może i przemierzą choćby tylko drogę od Głogowa do Kłapówki, od Głogowa do Dzikowca, i od Kłapówki do Dzikowca a w razie takim sądzę: że nikt mnie o predylekcję do tego szlaku jaki zalecam nie pomówi. Wracając do rzeczy, każden mi to przyzna że w gruncie piaszczystym lepiej, łatwiej, taniej i korzystniej można budować drogę, aniżeli w gruncie rapowatym, mokrym, bagnistym, a co do materjału mniej go potrzeba na teraz, a co także bardzo rzecz ważna mniej go potrzeba i na przyszłość, t. j. na konserwowanie drogi. 7. Co do materjału jeżdżono już z urzędu na oględziny przed parą laty, i przekonano się, o czem zresztą każden naprzód mógł wiedzieć: że w piaskach są i kamienie tak zwane polne. Prócz tego drobiazgu są także w polach, przy miedzach, przy rowach i w rowach ogromne kamienie granitowe, które prochem rozsadzać by trzeba, są zresztą krzemienie, konglomeraty, lecz co do szutru, tego prawie nie ma. Rzek nie ma, szutru nie ma. Jeżeli takowego szukać to gdzieś w Rzeszowie, jeżeli go woda tegoroczna nie zabrała, to około Głogowa, jeżeli dotąd zupełnie nie wybrany, a nareszcie — szukając już w ziemi nie przy rzekach, poszukać by go potrzeba około Majdanu, bo tam miejscami żyto rośnie prawie na szutrze. Jeżeli zresztą jest gdzie nawet obfity kamień i szuter, to mojem zdaniem nie ma się co bardzo łudzić aby był w takiej ilości, iżby wystarczył na budowę drogi i na konserwowanie onej w takiej przestrzeni. Z Głogowa do Majdanu ogromne 4 mile. Ile to tysięcy fur kamieni potrzeba, aby tę przestrzeń zasypać? Ile tysięcy wozów aby te kamieni dowieźć? ile lat, jakiej pracy, jakiej energii, i jakiej wytrwałości aby to dzieło do skutku doprowadzić?

Zamiarem moim było tylko zwrócić jak mówiłem uwagę interesowanych na tę ważną kwestję, i wywołać w razie najlepszym zdania ku pożytkowi publicznemu; dlatego nie wchodzę tutaj jakimi sposobami, o jakich siłach i o jakich funduszach ta droga budowaną będzie. Nie chodziło zdaje mi się także i c. k. naczelnikowi jak na teraz o nic więcej jak tylko o poinformowanie się u miejscowych obywateli co do kierunku drogi a raczej co do jej szlaku, o zasobach kamienia i szutru, o domniemanych korzyściach w interesie handlu, jazdy i td. i dopiero zdaje się później może, gdy szlak najlepszy obranym i zadecydowanym zostanie, ułoży się preliminarz według którego budowa się zacznie. Jak dzisiaj dwóch rzeczy nie rozumiem: kto, i z jakich funduszów sprawi taczki, rafy, rydle, młoty, bigi i sznury i inne potrzebne narzędzia — i czy droga bita, prowadzona nie w linii najprostszej, lecz dawnym szlakiem, ze wszystkiemi załamami, zygzakami, zwrotami i kolami zasługuje na nazwę drogi bitej, w całem tego słowa znaczeniu.

Odpowiednie prowadzenie drogi od Kłapówki na Kolbuszowę do Majdanu, dlatego nie mówię, bo ten projekt najmniej praktycznym być mi się zdaje. Najprzód z Majdanu do Głogowa na Kolbuszowę jadąc z zegarkiem w ręku, o wiele jest dalej, a rozumieją to najlepiej furmani skoro do Głogowa nigdy na Kolbuszowę nie jeżdżą.

Zdarza się wprawdzie, że ktoś czasem bez ciężaru obiera tę drogę, lecz mówią za tem tylko motywa sąsiedztwa, przyjaźni i odwiedzin, nigdy jednak potrzeby handlowe, pobudki wyraźnego interesu mającego być załatwionym czy to w Głogowie, czy w Rzeszowie, czy dalej. Powtóre, droga tak projektowana i zbudowana cofnęłaby się zbytecznie w kierunku południowo-zachodnim z nieuwzględnieniem i ze szkodą wsi, dworów i folwarków położonych w kierunku północno-wschodnim od tej projektowanej drogi.

Istnieje wprawdzie od niedawna w Kolbuszowej poczta listowa, która otrzymuje listy ze Sędziszowa na dwumilową przestrzeń; lecz dla jednej tylko poczty listowej, która i tak już zostaje w relacji ze Sędziszowem przez dobry gościniec, obierać ten szlak i budować drogę z nieuwzględnieniem innych ważnych motywów, nie zdaje mi się być wcale potrzebną rzeczą. Jeżeli w Majdanie ma być poczta listowa, która nawiasowo powiedziawszy jest tamże bardzo potrzebną, skoro Kolbuszowa o dwie, Tarnobrzeg zaś o trzy mile jest oddalony, to właśnie szlak drogi na Dzikowiec, wieś Widełkę i Styków jest najstosowniejszy bo najkrótszy i do budowania drogi bitej najporadniejszy.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godz. z rana; do Lwowa 10 godz. 30 min. z rana i 8 godz. 30 m. po południu; do Wieliczki 11. godz. z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczorem. Z Ostrawy od Krakowa 11 godz. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9. g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 godz. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 godz. 20 min. wieczorem.

Przyjechali d. 5. stycznia.

Pp. Hr. Dzieduszycki M. z Korniowa, Abancourt Ks. z Łówczy, Lewartowski A. z Hoczew, Ustrzycki Wal. z Zamiechowa, Zborowski I. z Tłumacza, Lachowski L. ze Złoczowa, Jasiński F. z Zahajpola, Baroni J. z Słowity.

Pp. Jordan T. z Nowego Sioła, Mikouliz R. z Moskwy, Rosnowski Fel. z Przeworska, Gane J. z Jas, Kruszewski Hen. z Chorobrowa.

Pp. Niezabitowscy F. i L. do Zameczka, Niezabitowski W. do Uherzec, Nowacki K. do Tejsarowa, Czajkowski M. do Żyrawy, Obertyński K. do Udnowa, Schnell Oskar Olivier do Brodów, Poten F. do Łahodowa, hr. Łoś K. do Kulmatycz, Dolański F. do Grebowa, Dylewski M. do Rolowa, Doliniański S. do Dolinian, Kretschmer K. do Bóbrki.

Wyjechali d. 6. stycznia.

Pp. Balicki L. do Wykot, Torosiewicz M. do Połtwy, Bal F. do Tuligłów, br. Spanocki F. i Szimmemig J. do Wiednia, Thomke Wilhelm do Brzeżan.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 7. stycznia.	W. A. zł.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	10
Losy z r. 1860	95	5
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	786	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	176	90
London 10 funt. szterlingów . .	115	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 złr. w. a.	114	50

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIACY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, posiada ona własność sprawiającą trawienie spożytych pokarmów bez utrudzenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jej ustępują **mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie lub nabrzmienie żołądka i kiszek.** Przez użycie pepsiny w najuporczywszych i zadawnionych **gastralgyach, doznaje się polepszenia; migreny zaś i wszelki ból głowy z niestrawności pochodzący, natychmiast ustają.** Pepsina prócz tego najszczęśliwiej zapobiega wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszej ciąży; dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka utrzymującym życie i zdrowie. 15 1—21

Dostać można we Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera.**

Cena 3 złr., z opakowaniem 3 złr. 20 ct.

Nowo wynaleziona c. k. wyłącznie uprzywilejowana

połyskująca Pasta do mebli i powozów

E. Wallwitza w Wiedniu.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na ten nowy środek, zaszczycony dla swej praktycznej użyteczności wyłącznym przywilejem, i pozwalamy sobie dodać, iż za pomocą tej Pasty może każdy w sposób bardzo prosty i nadzwyczaj tani nadać połysk wszelkim sprzętom czy to polerowanym czy pokostowanym, jako to: meblom, powozom, wystawom sklepowym, tablicom firmowym i t. d., tam zaś gdzie skutkiem czasu starł się zupełnie, przywrócić go w pierwotnym pięknym i lśniącym blasku. Zarazem chroni ta Pasta sprzęty wystawione na wpływ słońca lub gorąca od niemiłego paczenia się lub pękania tak zwanego forniru.

Cena małej szkatułki	1 złr. — c.
„ większej szkatułki mogącej wystarczyć na umeblowanie wielkiego pokoju	1 „ 50 „
1 flaszeczka tynktury	„ — 25 „
1 szkatułka połyskującej Pasty do powozów łatwo schnącej i nie przepuszczającej wilgoci, dostateczna na kilka powozów	1 „ 50 „
Za opakowanie	— „ 20 „

Dostać można we Lwowie w aptekach **A. Berlinera**, dawniej Lanerego i **Z. Rukera**, dawniej Tomanka. 63 1—4

RZADZCA dóbr, w których tak gospodarstwo agronomiczne jako też chów bydła, koni, owiec i t. d., wzorowo prowadzone, chcący uniknąć żywiołów usiłujących wpłynąć na jego nieskazitelny charakter, zdecydowałby się z wiosną swą posadę zmienić. Na łaskawe wezwanie pod adresą **A. B post rest. Tarnopol w księgarni pana T. Csillik**, odpowie osobiście lub listownie. 6 2—3

☞ Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany

prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia

we Lwowie w aptekach p. **ZYGMUNTA RUKERA; p. A. BERLINERA i p. MIKOLASCHA.**

Również utrzymują go:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.	„ Rozwadowie pan Marecki
„ Bochni p. A. Kasprzykiewicz.	w Rzeszowie pan Schaiter.
„ Brodach pan Kościcki aptekarz.	w Samborze pan Kriegseisen.
„ Brzeżanach pan Zminkowski apt.	„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.	„ Stryju p. Sidorowicz.
„ Dembicy pan F. Herzog.	„ Szczercu pan J. Pełka apt.
„ Gorlicach p. Walery Rogawski apt.	„ Tarnopolu p. Buchnel.
„ Krakowie w apt. Aleksandrowicza.	„ Tarnowie p. Sidorowicz apt.
„ Kętach p. Streya	„ Wadowicach pan Majer apt.
„ Myślenicach p. M. Łowczyński.	„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Nowym Targu p. L. Kamieński.	„ Złoczowie p. Petesch
„ Przemyślu F. Gaidetschka i Syn.	

Cena jednej flaszki 1 zł. 26 cnt.

Ci sami pp. Depozytarjusze utrzymują: **Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej.** (Echtes Dorsch-Leberthran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. Cena flaszki 1 zł. w. a.

Pigułki przeciw kurczom żołądkowym dra P. **Giramet. Pudełko 88 c.**

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad. dr. Schmidta; cena pudełka 23 c.

Dra Behra Extrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent. 1 (2—6)

Balsam różany Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

☞ Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

DOKTOR MEDYCYNY

Kartsch

leczy słabości zewnętrzne, jako też z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie, w stosownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2 do 4 godziny, pod l. 208 1/4, w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Exbrygickiej. 11 2—15

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych.

GUARANA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylji do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili **najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.**

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA aptek pod srebrnym orłem**, w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marcińczyka i innych. 16 1—21

Cena 1 złr. 80 kr., z opak. 2 zł

APTEKA Z. RUCKERA

pod Srebrnym orłem sprzedaje świeży

SYROP PIERSIOWY MAJERA.

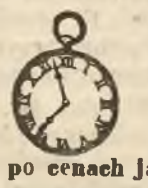
Powszechnie znaną i lubioną

Herbatę

aka była na składzie ś. p. Franciszka Paidlego, mam w komisie z tych samych źródeł, tej samej i lepszej dobroci, i sprzedaję funt, nie wliczając w wagę opakowania, po cenach 3, 4 i 5 złr. w. a. (1.112 7—8)

Emilia Paidly wdowa,

pod l. 19 1/4 w domu p. dr. Nagla na Szerokiej ulicy w oficynach.



Podpisany ma zaszczyt Szanownej publiczności zalecić swó

SKŁAD ZEGARÓW

jako to: **Stołowych, ramowych, pendułowych i grających, z najlepszych fabryk po cenach jak najumiarkowańszych,** — jako też:

Zegarki kieszonkowe spind.	od 5 zł.	i wyżej
„ cylindrowe srebr.	„ 12 „	„
„ z pozłacaną obw.	„ 13 „	„
„ kryte (Savonett)	„ 15 „	„
„ kotwiczne otwarte	„ 17 „	„
„ „ kryte	„ 19 „	„

i zegarki złote różnego gatunku męzkie i damskie w stosownej cenie.

Szczególniej zwraca uwagę na wielki wybór zegarów ze Szwarzwaldu różnej wielkości i rozmaitego kształtu, od dawna swą regularnością się zalecające, ostatniemi czasy nietylko w sztuce wydoskonalone, ale odznaczają się bardzo gustowną powierzchownością i tak w kształcie szwajcarskich domków, z kukułką i t. p., od 3 złr. do 12 złr. w. a, tudzież korytarzowe i t. d.

Przyjmuje także zegary i zegarki stare w zamianę i do reperacji po umiarkowanych cenach, pod gwarancją dobroci ogółem jako i regularności na rok jeden. 1201 4—5

LUDWIK WEIGEL

zegarmistrz pod l. 40—41 ulica Długa naprzeciw placu Starego Teatru.

Zawiadomienie.

Już na przyszły miesiąc (w lutym) wyjdzie w tłoczni Kornela Pillera we Lwowie zdobna litografia, przedstawiająca portrety 52 ugrupowane w jedną całość 62wu 2—3

znakomitych mężów z roku 1831,

obraz podobnej wielkości i układu, jak galerja **królów polskich i hetmanów**, stanowić będzie przeto z tamtymi niejako całość historyczną, do której później przybędzie jeszcze obraz **uczonych.**

Prenumerata na niniejszą galerję **Znakomitych mężów czynu z r. 1831**, wynosi **2 złr.** (oraz można jeszcze dostać galerje Królów i Hetmanów polskich). — Takową przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem:

„Do litografii Kornela Pillera we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 98 1/4.

Ważne lekarstwo domowe.

niezbędne w każdej familii — osobliwie na wsi, gdzie pomoc lekarska jest oddaloną; — przy niebezpiecznej anginie i kaszlu kokluszowym za najlepszy środek uznany, jest

BIAŁY SYROP PIERSIOWY

znany już powszechnie ze zbawiennych własności przy zastarzałych kaszlach, długoletnie chrypce, zaflegmieniu, kokluszach, anginie, katarach, i zapaleniu krtani, przy chronicznych cierpieniach piersiowych, astmie i t. p.

jedynie z fabryki G. A. W. Majera w Wrocławiu.

jest do nabycia w oryginalnych flaszkach w cenie po 1 złr. 20 cnt. i 2 złr. 40 cnt. a. w. w aptece pod Opatrznością **A. Berlinera**, gdzie też jest skład główny tego syropu na całą Galicję.

Zaświadczenia.

Syrup biały G. A. W. Majera w Wrocławiu posiada znaczne siły leczące, i przy zaflegmieniu, chrypce, równie jak przy cierpieniach piersiowych z najlepszem skutkiem używanym bywa. Słusznie więc polecić takowy należy wszystkim podobnie cierpiącym. —

Ja cierpiąc od lat 8 kaszel silny, po użyciu trzeciej flaszki uwolniony zostałem od tego cierpienia, co mnie powoduje, oświadczyć me zdanie publicznie.

55 1—0) II. Wilhelm Schmidt, lekarz wojskowy.

Z przyjemnością oświadczam, że jedynie biały syrup z fabryki G. A. W. Majera w Wrocławiu wyleczył moją żonę zupełnie z kilkuletniego kaszlu. Tilgner, właściciel dóbr.



WHEELER et WILSON

Manufacturing Co. New-York

mają główny skład swych w Ameryce robionych

MASZYN do szycia

dla użytku domowego, krawieckiego, szewskiego we wszelkie ułatwienia zaopatrzone, z gwarancją pięcioletnią, u ajenta dla Galicji

1118 (6—?)

Stanisława Buszaka

we Lwowie ulica Nowa l. 15.

Wyprawy

szczególnie przy większych Zakupnach nadzwyczaj tanie!!!

uskutecznia z nadchodzącym karnawałem

3 3—6

MAGAZYN

J. KÜHMAYERA

WE LWOWIE,

któren na ten cel zaopatrzył swój skład w różno-kolorowe

materje jedwabne i wełniane

i w najstósowniejsze na wieczorne suknie

POPELINY IRLANDZKIE i ANGIELSKIE,

w beduiny teatralne, koncertowe — jak też dziś tak ulubione marynarki w wszelkich kolorach, sortir du bal — chustki, talmy i beduiny korónkowe, mantyle i talmy aksamitne i jedwabne, jako też

płaszcze, paletoty, żuawki, talmy i beduiny wełniane,

chustki i szale wełniane, angielskie i francuzkie w największym wyborze.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 6. GAZETY NARODOWEJ.

Głos rolnika.

(*G*) Wśród rozlicznych zawodów, które przedewszystkiem są potrzebne do rozwoju materjalnych i moralnych sił ojczyzny, rolnictwo w kraju naszem ważne zająć powinno miejsce, bo wspólna nasza praca ku podniesieniu jego, choćby drobna na pozór, lecz szczera i wytrwała, przyczynić się wielce może do budowy ogólnego dobra i stać się jasnym i niezbitym dowodem żywotności narodu naszego.

Świadczmyż więc o niej we wszystkich kierunkach życia, a złączywszy nierozerwanym sojnszem teorję rolniczą z praktyką, wytężmy siły nasze do zrównania w biegu z postępem szybko kroczącym w ościennych krajach. Wtedy to nadzieje nasze tem rychlej spełnione zostaną, im potrzeba przedsięwzięcia dzielnych środków, gruntownie pojęta i należycie oceniona przez nas będąc, do solidarności w działaniu da pochop.

Możność ku temu w zupełności mamy, tej nam nikt wydrzeć nie może, godziż się więc egoizmem i niedbalstwem tak zapamiętale ronić bogactwa, któremi od przyrody tak hojnie uposażeni jesteśmy?

Wiele trzymamy o tem, czemby nasze piśmiennictwo rolnicze być powinno, lecz wyobrażenie to prawie urojonej doskonałości, w miejsce stać się bodźcem do tem usilniejszego kształcenia się w tym zawodzie, jest powodem, że opuszczamy ręce uznając to za rzeczy dla nas niedojrzałe, a chcielibyśmy je mieć od razu, ztąd też niepłodność u nas pismiennictwa w tym rodzaju pochodzi. Nie przeczę, że wiele jest i takich, co posiadają wyższe wiadomości w tej tak ważnej gałęzi, lecz widząc że dokoła nich drzemią i oni spokojnie zasypiają; inni znów za mało mają odwagi, żeby swą wiedzę w świat puścić; więc pierwszych trzeba obudzić, drugich ośmielić, a może przecież wyrwiemy się z tej bezwiednej apatji.

Rolnictwo, by odpowiedziało celowi, winno być dzisiaj postępowem, inaczej nie wystarcza potrzebom naszym, nieodpowiada warunkom w jakich się znajdujemy. Jest bowiem rzeczą niezawodną, że potrzeby wzrastają w miarę cywilizacji, że przez wzrost tych potrzeb człowiek staje się coraz mniej zdolnym, zadowolnić się, nieposiadając specjalnych wiadomości zawodu swego. Śmiało powiedzieć można, że zatrudnienie, które takiej większości mieszkańców kraju naszego stało się udziałem, wymaga wszechstronnej nauki i wysokiej inteligencji, by niemi zwalczyć przeciwności i dojść do tak pożądanej maksymum produkcji. Najwyższy bowiem czysty dochód w rolnictwie, tak jak i w każdym innym przemyśle, winien być celem usiłowań naszych, bo jak słusznie powiedział jeden ze znakomitych filozofów „człowiek który znalazł sposób do wyprowadzenia z ziemi dwóch zdziobeł na miejscu, na którem poprzednio jedno rosło, zasługuje by go policzono do największych dobroczyńców ludzkości.“

Miejscem wspólnego porozumienia i obrad naukowych są pisma publiczne, bo to co ma rzeczywistą przynieść korzyść ogółowi, powinno jawnie i otwarcie przed nim być wygłoszone. Kolumny *Dz. Rolniczego* krakowskiego, *Gaz. Nar.* gościnnie w tej mierze otwarte, lecz z jakąż boleścią mały zastęp w tej materji pracujących spotkać się nam tam zdarza. Czyż wiecznie ten grzech lenistwa będzie nas trapił? Czyż nie zapragniemy nareszcie błędy, które nam tylokrotnie wyrzucano w zalety zamienić? Spojrzyjcie na Poznańskie, jak tam duch rozbudzony, jak tam na wszystko, co pomyślności piętno nosi, z wytężeniem uwaga zwrócona! Spojrzyjcie na ościenne narody, na Francją, ile tam pracy o podniesienie dobrego bytu, oświaty! Jak każdy wynalazek, zwrócony ku temu, z zajęciem i pilnie badany bywa. U nas przeciwnie, nawet to (że już nie wspomnę o wielu innych a ważnych rzeczach), które potrafiły zwrócić uwagę na siebie tak wysoki jeniusz jak cesarza Napoleona, metoda Hooibrenka zapładniania zboża, za którą tenże w uznaniu zasług, po jej dokładnem ocenieniu przez mężów światłych, wynalazcę udarował krzyżem legii honorowej i 20.000 franków, pomimo ogłoszenia takowej w *Dzienniku Rolniczym*, nie potrafiło wywołać zajęcia wśród ziemian naszych, nie potrafiło skłonić ich do licznych badań. Większa część bowiem woli bezczynnie czas trawić, mówię bezczynnie, bo i to bezczynnością nazywa się, kiedy się czas na innych zatrudnieniach zabija, nie zaś wśród tych, które powinność wskazuje, naprózno przepędza. Cóż więc dziwnego, że *Dziennik Rolniczy* nie jest wspólnym składem uwag i wymianą wyobrażeń naszych na polu rolniczem? Cóż więc dziwnego, że obfitszą ilość piór spotykamy na kapeluszach dam, niż w ręku młodzieży

Niechaj nikt nie słucha podszeptów miłości własnej, niechaj nikt nie sądzi, że szkoda go do pracy — konia co w pługu ciągnąć nie chce, sprzedaje kmieć żydom. Tylko zjednoczona praca stanowi siłę, a głos pisma wspólnie podtrzymanego przedrze się przez kraj cały i zajmie każdego, bo każden znajdzie w nim choć cząstkę swoją. I nie zejdziem milczkiem ze świata tego, bo potrafimy godnie zdać przed potomnością rachunek ze spraw i czynności naszych. A chociaż duma obłędem jest, lecz naród bez przyzwoitej dumy, podłym śmiało zwać można.

O jakżeż, pisząc o was, o braciach jednej ziemi, o kolegach po pługu, wolałbym maczać me pióro w miodzie lipcowym, niż zaprawiać żółcią goryczy, — jakżeżbym wolał, by pióro moje wznosiło ołtarze cnotom waszym i wonią czarodziejskiego obłoku je otaczało, a nie płakało to łzą suchą, do rdzenia mózgu piekącą. Ależ pisząc do Polaków po polsku, czyż godzi się dostrzeżone w nich wady rodakowi zataić, nie przestrzedz, gdy na bezdroża wstąpiwszy, brną bez chwili namysłu. Choćbyście mnie więc za to na infamią — jak mawiał nasz pradziad — skazali, pisać będę, bo mowa żyjąca dziś już nie wystarcza, bo pisać muszę koniecznie, bo sława mego narodu jest mi bodźcem do tego. Nabyłem w tej mierze już własnego zdania, — rozwinąłem moją indywidualność, od niej nie odstąpię, bo mam przekonanie, że dopełniam powinności, bo żywię w sobie tę niezłomną wiarę, iż z czasem sami uznacie, żem się jedynie kierował prawdą, mówiąc słowy staropolskiej polszczyzny: „Gospodzin da miłość, a ziemia nasza da owoc swój.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 5. stycznia.

(*K.*) Mianowanie księcia Napoleona wiceprezydentem przybocznej Rady cesarskiej, zajmuje tu przedewszystkiem umysły, będąc oznaką, iż cesarz w wewnętrznej i zewnętrznej polityce swej zamierza więcej otwarcie i stanowczo wystąpić. Wczoraj prezydował książę po raz pierwszy Radzie tej, i rozbierano sprawę włoską, projekt nauki przymusowej w szkołach ludowych, projekt do centralizacji zarządu i projekt banków ludowych. Odtąd Rada przyboczna cesarska będzie się zbierać regularnie co tydzień.

Nadanie czerwonemu księciu, jak go dwory europejskie nazywają, pierwszej posady po cesarzu jest nietylko rodzajem odpowiedzi na encyklikę, lecz i pewną demonstracją wobec dworów środkowo-północno-europejskich. Dnia 15. grudnia zawiadomił kardynał Antonelli posła francuzkiego o encyklice, wręczając mu jej odpis. Dnia 21. grudnia encyklikę w Rzymie ogłoszono, pomimo iż pan Sartiges z polecenia cesarza czynił usilne przedstawienia, aby się wstrzymano z jej ogłoszeniem. Dnia 24. grudnia cesarz podpisał mianowanie księcia. Również i posłowie innych dworów zrozumieli myśl cesarską. Książę unikał prawie dotąd wszelkiej styczności z posłami wielkich mocarstw, oprócz angielskiego, a posłowie znowu nie szukali jego bliższej znajomości, znając jego przekonania.

Wieści o bliskich odwidzinach cesarzowej Eugenii w Nizzie, nie sprawdzają się. Cesarzowa ma być przeciwną tym odwidzinom, a cesarz zostawił jej zupełną wolność wyboru — to znaczy, że i cesarz nie życzy sobie tych odwidzin. Baron Budberg, poseł moskiewski, w tych dniach udaje się do Nizzy, aby powitać tam następcę tronu, wracającego z Włoch.

Stosunki dworu tutejszego z włoskim stają się coraz ściślejsze. Obadwa gabinety we wszystkich sprawach idą zgodnie. We Włoszech rozpuszczono 50.000 żołnierzy na sześciomiesięczny urlop, lecz z zastrzeżeniem, że i wcześniej mogą być powołani. Kadry zostawiono nietylko nietknięte, lecz jeszcze sformowano nowe dla czterech batalionów bersaglierów. We Francji rozpuszczono 30.000 żołnierzy na urlopy trzymiesięczne, to jest do końca marca.

Wszelkie usiłowania Anglii skłonienia Turcji do posiłkowania beja tunetańskiego, jako swego lennika, rozbiły się o oświadczenie Francji, iż nie dozwoli nikomu mięszania się w sprawy wewnętrzne Tunetu. Turcja się zastosowała do tego oświadczenia i kontentuje się nominalnem zwierzchnictwem, czekając pomyślniejszych stosunków.

Jakie w Paryżu panuje usposobienie względem Moskali, najlepszym dowodem są wyjaśnienia Aleksandra Dumasa i barona Talleyranda, dawane z ich insynuacji w tutejszych dziennikach. O pierwszym rozgłoszono iż się żeni z Moskiewką. Na Dumasa prośby wyjaśniają teraz dzienniki iż Dumasa małżonką nie jest Moskiewka, lecz Szwedka, której pierwszym mężem tylko był Moskal, Nariszkin! Talleyranda, posła francuzkiego żona również — piszą — nie jest Moskiewką, lecz córką Włocha, bankiera z Odessy.

Talleyrand pozajutro ma wyjechać do Petersburga dla objęcia swej posady.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Kamerad* zaprzecza doniesieniom o mającej nastąpić redukcji wojska w Weneckiem i upewnia, że wobec postępowania Włoch ani myśleć można o redukcji.

Korespondent z Triestu do *O. D. Post* podaje szczegóły o rywalizacji morskiej między Austrją a Włochami na Adrjatyku i morzu Śródziemnem. W dzień Nowego roku stanęły na kotwicy w porcie tryestyńskim — zapisuje korespondent — dwa parowce włoskie, towarzystwa pr ewozowego w Ankonie. Zabierają one 3.000 wołów do Aleksandrji, za których przewóz towarzystwo włoskie otrzyma 120.000 złr., a niestety stwierdzić musi korespondent fakt ten bolesny, iż w porcie tryestyńskim coraz częściej ukazują się statki włoskie i monopolizują prawie wywóz towarów. Towarzystwo Lloyda i miejscowe przedsiębiorstwo Tonnelego mierzyć się nie może z ankońskiem towarzystwem przewozowem. Zasilane szczodrze przez rząd włoski, który oczywiście działa w celach politycznych, towarzystwo, pomimo, iż urzędników swych lepiej opłaca niż austrjackie przedsiębiorstwa, obniżyło ceny przewozowe do tej miary, która wszelką konkurencję wyklucza. Na morzach południowej Europy flaga włoska wypowiedziała wojnę fladze austrjackiej: obniżając ceny przywozu, skupia w swych rękach cały handel południa, a opłacając sowicie urzędników swych i majtków, ogołaca flotę austrjacką z korzyści, które dotychczas w tym względzie posiadała. W końcu zajmującej tej korespondencji podaje autor niejakie szczegóły statystyczne o porcie tryesteńskim z których się wykazuje, iż w roku ubiegłym zawinęło do niego 45 parowców włoskich, podczas gdy w roku 1863 widziano ich tylko 9 w tym porcie.

Z protokołów posiedzeń wydziału krajowego dolnej Austrji dowiadujemy się, iż odmówioną została sankcja najwyższa niektórym przez sejm przyjętym projektom do ustaw, a mianowicie projektowi do ustawy dotyczącej myta na drogach publicznych nieskarbowych i mostach, do ustawy ogłaszającej niektóre drogi za drogi krajowe, wreszcie do ustawy dodatkowej do praw o konkurencji drogowej, a mianowicie ostatni z powodu zawartych w nim postanowień przekraczających atrybucje sejmu krajowego. Skutkiem odrzucenia tych projektów, władze zarządziły dalsze pobieranie dotychczasowych dodatków podatkowych na potrzeby krajowe. Teraz wydział krajowy występuje z oświadczeniem, iż pobieranie tychże podatków w r. 1865 może się odbywać według ustawy zasadniczej tylko za przyzwoleniem sejmu krajowego, który poprzednio już uchylił był owe dodatki. Gdy zaś sejm krajowy przyzwolenia swego nie nadał, a §. 13 ustawy o reprezentacji państwa nie może być zastósowanym w zakresie przekazanym atrybucjom sejmów krajowych, przeto wydział krajowy zwala odpowiedzialność za takowe z ustawami niezgodne pobieranie dodatków na potrzeby krajowe wyłącznie na na c. k. ministerstwo.

Z wydziału finansowego Rady państwa. Referent podatku konsumcyjnego pan Bachofen v. Echt (który jak donosi *Bohemia* ma zamiar złożyć mandat) proponnje, z rubryki podatku wódczanego, preliminowanego na 16,868.800 zł. wykreślić 868.800 złr. Podatek zaś od wina i moszczu, preliminuje na 5,700.000 złr. (wniosek rządowy stawia go na 6,265.500 złr.) od piwa wnosi 16,886.758, od miesa i wyrębu tegoż 5 mil. 520.289 zł., od cukru 7,361.000 złr., Cyfry te jednak nie są jeszcze wnioskiem Wydziału finansowego. Będzie on dopiero nad nimi głosował.

Francja. *La France* upewnia, że otwarcie Izb naznaczone na d. 13. lutego.

Włochy. Jaka zmiana zaszła w usposobieniu przeciwników jedności włoskiej wewnątrz, dowodzi fakt niespodziany, że rody książęce Riario-Sforza i Ischitella podały do rządu włoskiego o pozwolenie powrotu do Neapolu. Rody te oba liczyły się do najzaciętszych wrogów nowego stanu rzeczy; mianowicie arcybiskup Neapolu, kardynał Riario-Sforza, który razem z Franciszkiem II opuścił Neapol, i o którym utrzymują, że może zostanie papieżem po zgonie Piusa IX.

Położenie **Hiszpanów** w Porto-Rico na wyspie San Domingo ma być tak niebezpieczne, że zanimby przyszedł z Madrytu rozkaz opuszczenia St. Domingo, wojsko będzie zniewolone opuścić wyspe. Powstanie szerzy się dalej, a wojsko hiszpańskie musiało się wynieść z Guerra, Dos Llanos i Seybo. Według doniesień z Madrytu d. 6. b. m. Komitet wojenny przyjął postanowienie, aby zalecić rządowi porzucenie Santo Domingo.

Rumunia. Według budżetu na rok 1865 przedłożonego Izbom przez ministra finansów, Steege, obliczono przychody zwyczajne na 137,352.967 piastrów, nadzwyczajne zaś na 25,299.710 piastrów, razem 162,652.677 piastrów. Wydatki zwyczajne z nadzwyczajnemi razem obliczono na 161,544.863 piastrów, a więc, co rzecz arcyrzadka, przychód przewyższył by wydatki o 1,100.000 piastr. Potem przedstawił minister stan długów państwa Rumuńskiego który jest bardzo pomyślny, pomyślniejszy jak reszty wszystkich państw europejskich. D. 1. stycznia 1864 roku wynosiły wszystkie długi Rumunii tylko 28,162.584 piastrów, a więc niespełna 5 milionów złr. Z tego długu przypada 6,360.000 p. na emancypację cyganów wołoskich, a około 8 milionów na emancypację mołdawskich. Pożyczki u kas gminnych w obu księztwach wynoszą około 1,200.000 p., dług do kolonistów, dzierżawców i gospodarzy w rumuńskiej Besarabii za kaucje i t. p. około 300.000 p.; a trochę wyżej 5 milionów p. tworzy zwyczajny dług państwowy, którego najwięcej zaciągnięto 1864 roku.

W r. 1864 pożyczono w banku ottomańskim i u braci Sternów w Londynie sumę 38 milionów piastrów, z których około 48 mil. p. na indemnizację sekularyzowanych klasztorów a około 10 mil. p. na ulepszenia w armii. Długu tego wszakże nie liczy minister do długów właściwych, gdyż będzie umorzony w 22 latach, tak, że na 22 lat tylko 5.523.000 piastrów na procenta i umorzenie położyć trzeba między nadzwyczajne wydatki państwa. Do tego przychodzi około 4 mil. p., dłużnych Stanfordowi i Barclayowi w Londynie za 19 mostów żelaznych, które także w 16 lat umorzone będą. Z 38 milionów, przeznaczonych na indemnizację klasztorów, posłano już 20 milionów do Konstantynopolu, aby do załatwienia kwestji indemnizacyjnej tak zwane miejsca święte nie cierpiały niedostatku.

Ziemie polskie.

Część I.

Przepisy dotyczące utrzymania i zarządu klasztorów rzymsko-katolickich w królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy. Ob. nr. 1. *Gaz. Nar.*)

§. 9. Przyjmowanie do nowicjatu w klasztorach nieetatowych bezwarunkowo zabrania się. Przyjmowanie do nowicjatu w klasztorach etatowych dozwala się jedynie po zupełnem zniesieniu wszystkich klasztorów nieetatowych tegoż samego zakonu, przyczem przyjmowanie do nowicjatu winno się odbywać nie inaczej, jak tylko w ścisłem stosowaniu się do zasad, wskazanych w części III. obecnych przepisów.

§. 10. Na utrzymanie każdego z klasztorów etatowych, tudzież oznaczonych w nim wedle etatu czternastu osób zakonnych, ma być asygnowaną ze skarbu Królestwa corocznie suma rubli srebrem 1.750. Dla klasztoru zaś w Częstochowie, gdzie oznaczoną została etatem liczba zakonników dwudziestu czterech, ma być asygnowaną corocznie ze skarbu Królestwa kwota rubli srebrem trzy tysiące.

§. 11. Jeżeliby następnie w którymkolwiek z klasztorów etatowych okazał się istotnie brak oznaczonej dlań etatem liczby osób zakonnych, w takim razie asygnowana wedle §. 10 ze skarbu Królestwa na takiż klasztor corocznie suma, ma być zmniejszoną o rubli srebrem sto, na każdą brakującą osobę, a to dotąd, dopóki wakujące miejsce nie zostanie obsadzone.

§. 12. Ponieważ skutkiem obecnego skasowania lub zamknięcia niektórych klasztorów, wiele osób zakonnych zostało przeniesionych do klasztorów etatowych, tak że liczba rzeczywiście zamieszkałych w nich osób zakonnych przewyższa czasowo etatem oznaczoną liczbę dla tychże klasztorów osób, przeto oprócz sumy oznaczonej §. 10. skarb Królestwa ma asygnować corocznie na utrzymanie nadliczbowych zakonników wsparcie pieniężne na zasadzie §. 14. przepisów dodatkowych dołączonych do najwyższego ukazu z dnia 27. października (8. listopada) 1864 r. W miarę stopniowego zmniejszania się liczby takowych nadliczbowych zakonników i zakonnic w klasztorach etatowych, ma być zmniejszane odpowiednie do tego i wzmiankowane dodatkowe dla klasztorów etatowych wsparcie.

§. 13. W celu zabezpieczenia bytu tych osób zakonnych, które należą do klasztorów nieetatowych, lub też przenoszą się do nich na zasadzie §. 13 przepisów dodatkowych, dołączonych do najwyższego ukazu z d. 27. października (8. listopada) 1864 r. skarb Królestwa ma asygnować corocznie wsparcie pieniężne, oznaczone w §. 14 tychże przepisów. A nadto dozwala się komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, za upoważnieniem namiestnika, wyznaczyć na korzyść klasztorów nieetatowych, w razie koniecznej potrzeby, jeszcze dodatkowe ze skarbu wsparcie, które w ogólnej cyfrze na wszystkie takowe klasztory nie powinno jednakże przewyższać w każdym roku sumy rsr. 1000, pomnożonej przez liczbę istniejących w tymże roku klasztorów nieetatowych.

§. 14. Wszelkie fundusze, wyznaczone z mocy poprzedzających paragrafów na utrzymanie klasztorów i osób zakonnych, mają być asygnowane z tych źródeł, które zostały w tym celu oznaczone §. 21. najwyższego ukazu z dnia 27. października (8. listopada) 1864 r. Takowe fundusze mają być asygnowane co cztery miesiące z góry, z kas miejscowych gubernialnych lub też powiatowych, wedle szczegółowego na każdy raz rozporządzenia i oznaczenia komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

§. 15. Na korzyść każdego klasztoru, tak etatowego jako też i nieetatowego, ma być obracany w zupełności dochód, pochodzący z tak nazwanego „Jura stolae“. Takowy dochód ma być używanym na pokrycie wydatków niezbędnych przy odprawianiu nabożeństw, tudzież na podtrzymanie kościoła i gmachu klasztornego.

Część II.

Dotycząca poddania klasztorów rzymsko katolickich władzy dyecezjalnej, wizytatorom i w ogóle władzy duchownej.

§. 16. Na zasadzie §. 16. najwyższego ukazu z dnia 27. października (8. listopada) 1864 roku, wszelka zależność klasztorów i osób zakonnych od jenerałów zakonnych i innych władz zakonnych w Królestwie lub też po za granicami onegoż przebywających, została na zawsze usuniętą i wszelkie stosunki duchwieństwa zakonnego z temiż władzami zostały wzbronione. A nadto z mocy tegoż artykułu rzeczonego ukazu, istniejące dotąd w Królestwie miano prowincjałów zakonów klasztornych, zostało na zawsze zniesione.

§ 17. Na mocy tegoż artykułu 16 najwyższego ukazu z dnia 27. października (8. listopada), zawiadywanie wszystkiemi klasztorami tak męzkiemi jako też żeńskiemi, etatowemi i nieetatowemi w Królestwie, bez względu do jakiegokolwiek należą zakonu, oddane zostało bezpośrednio biskupom tych dyecezyj, w obrębie których też klasztory się znajdują. Takowy nadzór władzy dyecezjalnej rozciąga się nietylko co do osobistości osób zakonnych, lecz także i co do zarządu klasztorów pod względem pozostawionych im dochodów i majątku.

§ 18. Miejscowe klasztorne poniżej wyszczególnione władze mają w zupełności zależeć od swej władzy dyecezjalnej. Przeznaczanie zakonników na służbę do kościołów i inne ważniejsze rozporządzenia dotyczące klasztorów, mają zależeć od władzy dyecezjalnej zgodnie z prawa-

mi kanonicznemi kościoła rzymskiego i przy zachowaniu praw i postanowień władzy cywilnej. Na tej zasadzie wszystkie osoby zakonne bez wyjątku, winny być posłuszne biskupom miejscowym i mieć dla nich należne uszanowanie.

§. 19. Klasztory męzkie i żeńskie mają być zarządzane wedle ich przepisów i reguł, jeżeli tylko takowe przepisy i reguły zgodne są z ogólnemi prawami krajowemi oraz przepisami cywilnemi o duchowieństwie rzymsko-katolickiem.

§. 20. Zwierzchnik dyecezji może zwiedzać i rewidować klasztory w jego dyecezji będące, na tej samej zasadzie co i kościoły, w każdym czasie osobiście lub też za pośrednictwem osoby do tego przezeń upoważnionej, a to wedle następującego §. 21.

§. 21. Na mocy artykułu 6. najwyższego ukazu z dnia 27. października (8. listopada) 1864 roku o klasztorach rzymsko-katolickich, w celu nadania zwierzchnikom dyecezji możności utrzymania w należytym porządku zarządu klasztorami, oraz nieustannego nad niemi nadzoru, pozwala się im wybierać, za zgodą komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, dziekanów albo wizytatorów po jednym na każdą dyecezję, z poważniejszych i na zaufanie zasługujących osób duchowieństwa świeckiego, bez ograniczenia czasu ich służby.

§. 22. Wizytator zawiaduje bezpośrednio pod głównem zwierzchnictwem naczelnika dyecezji wszystkiemi klasztorami, w dyecezji znajdującemi się tak męzkiemi jako też żeńskiemi, bez różnicy zakonu.

§. 23. Wizytator czuwa, ażeby klasztory rządziły się wedle przepisów swoich reguł, o ile te ostatnie są zgodne z prawami cywilnemi i rozporządzeniami rządu, jak również, ażeby takowe postanowienia nie były gwałcone przez osoby zakonne. W razie odstąpienia od prawa, wizytator niezwłocznie sam ma przedsiębrać należyte środki w celu zapobieżenia temu i natychmiast donosić winien o tem władzy dyecezjalnej, a ta ostatnia komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, tak o powstałych nieporządkach jak również i środkach, przez władzę duchownych przedsięwziętych.

§. 24. Wizytator utrzymuje szczegółowe listy wszystkich zakonników w dyecezji i przestrzega tak ścisłego wykonywania przepisów o nowicjacie, jakoteż, ażeby wakujące miejsca w klasztorach etatowych zapełniane były zgodnie z prawidłami, w §. 8, i 39 — 43 niniejszych przepisów zawartemi.

§. 25. W ogólności wizytator jest najbliższym pośrednikiem pomiędzy zwierzchnością dyecezjalną i zakonnikami w dyecezji. Wszystkie interesa dotyczące klasztorów, wizytator przedstawia do uznania zwierzchności dyecezjalnej, również jak wszystkie rozporządzenia tej ostatniej, dotyczące zarządu klasztornego, komunikują się klasztorom za pośrednictwem tegoż duchownego. Wizytator jest odpowiedzialnym za dopuszczone przez niego nieporządki w klasztorach zwierzchnictwu jego podległych.

§. 26. Wizytator obowiązany jest corocznie, w terminie przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych oznaczyć się mającym i w formie jaką taż komisja przepisze, składać ogólny raport wizytacyjny, opisujący jasno i szczegółowo, co do każdego oddzielnie klasztoru: zaszłe w jego składzie osób zmiany, skład nowy klasztoru na rok następny, obowiązki służbowe każdej osoby, stan klasztoru, kościoła, budowli i majątku klasztornego, przychód i rozchód funduszów pieniężnych i tp. Jeden egzemplarz takiego aktu przez wizytatora przepisany, przedstawianym być ma przez niego zwierzchnikowi dyecezjalnemu, który po sprawdzeniu komunikuje takowy przy odezwie z opinią swą o stanie klasztoru komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

§. 27. Co do interesów, dotyczących ogólnego zarządu diecezji, wizytatorowie mieć będą prawo uczestniczenia w posiedzeniach konsystorza diecezjalnego, wraz z liczbą członków na teraz do tego wyznaczonych, z prawem głosu we wszystkich interesach, przychodzących pod rozpoznanie konsystorza.

§. 28. Na utrzymanie wizytatorów skarb Królestwa wyznacza z dochodów majątków poklasztornych roczną płacę po 400 rubli sr. dla każdego. Oprócz tego komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych pozostawia się oznaczenie za potwierdzeniem namiestnika, stosunku kosztów podróży, które z tegoż źródła mają być uiszczane.

§. 29. Na zasadzie art. 16 najwyższego ukazu z dnia 27. października (8. listopada) 1864 wraz z oddaniem klasztorów pod zwierzchnictwo właściwych biskupów, znoszą się istniejące dotąd kapituły klasztorne, i wszystkie bez wyjątku połączone z obecnym porządkiem godności definitorów, kustoszów i t. p.

§. 30. Zarząd miejscowy każdego zakonu porucza się osobie przez biskupa wybieranej, z zatwierdzeniem przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych, a mianowicie w zgromadzeniach męzkich przełożonemu, a w żeńskich przełożonej. Osoby te są bezpośrednio strożami wewnętrznego porządku w klasztorach i karności duchownej.

§. 31. W pomoc przełożonemu naznacza się pomocnik czyli wikary i prokurator.

§. 32. Osoby w artykule 31. wymienione, wybierają się przez zwierzchność dyecezjalną, z zatwierdzeniem przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych z pośród zakonników.

§. 33. Przełożeni i przełożone zarządzając klasztorami stósownie do przepisów w §. 19. określonych, utrzymują podwładnych swoich w należytym porządku i posłuszeństwie. Używanie kar cielesnych niniejszem zabrania się.

§. 34. Przełożeni i przełożone klasztorów zarządzają także i dysponują pozostawionemi każdemu zgromadzeniu dochodami i majątkiem, pod głównym nadzorem zarządu djecezjalnego.

§. 35. Przy objęciu zarządu klasztoru, przełożony lub przełożona obowiązani przyjąć na swą odyowiedzialność majątek ruchomy i nieruchomy klasztorów i zapisać takowy do księgi sznurowej; przy opuszczeniu urzędu osoby te oddają wszystko to swoim następcom wedle wykazu.

§. 36. Wyznaczone na każdy klasztor utrzymanie etatowe i zasiłek pieniężny wypłaca się przez skarb Królestwa w stosunku przepisanym tercjałami, z góry, do bezpośredniej dyspozycji przełożonych tak męzkich jak żeńskich klasztorów, którzy takowe zasoby rozdzielają pomiędzy zakonników klasztoru wedle swego uznania, obracając część onych na utrzymanie i restauracje budowli klasztornych i kościoła.

§. 37. Z uwagi na utrudzające formalności, z któremi byłoby połączone składanie najwyższej Izbie obrachunkowej rachunków z funduszów etatowych, zwierzchność klasztorna uwalnia się od tego obowiązku.

§. 38. Gdyby przełożony lnb przełożona, przez zaniedbanie, nie wpisali do księgi sznurowej wszystkich pobranych przez nich dochodów kościelnych lub klasztornych, lub też użyli ich na potrzeby klasztoru i zgromadzenia, natenczas prokurator niezwłocznie pod swoją odpowiedzialnością zawiadamia o tem wizytatora lub zwierzchność.

Część III.

O oddaniu klasztorów pod nadzór władzy cywilnej.

§. 39. Do klasztorów rzymsko-katolickich wstępować mogą mieszkańcy stali królestwa Polskiego, wyznania rzymsko-katolickiego, bez różnicy stanu, za zezwoleniem władzy cywilnej i zwierzchności dyecyzjalnej, które obok tego czuwają, aby prowadzenie się osoby wstępującej do klasztoru odpowiadało ważności stanu duchownego, i aby przytem do wstąpienia do zakonu nie zachodziły żadne pod względem przepisów kościelnych lub cywilnych przeszkody.

§ 40. Pragnący wstąpić do zakonu zanieść winien o to prośbę do gubernatora, w którego gubernii znajduje się klasztor tegoż zakonu, z dołączeniem do tej prośby aktu urodzenia i chrztu.

§. 41. Po odebraniu prośby, gubernator zbiera o nim stosowne wiadomości i przekonywa się:

a) czy proszący nie jest obwinionym o jakie występne czyny;

b) czy nie jest związany ślubem małżeństwa;

c) czy wstąpieniu do klasztoru nie stoi na zawadzie należenie do spisu wojskowego;

d) czy osoba pragnąca wstąpić do klasztoru nie ma mniej jak lat 24 życia, w ścisłem zastósowaniu się do art. 17. ukazu z d. 6. (18.) marca 1817 roku.

Wszystkie te warunki z wyjątkiem wymienionego w punkcie ad c., koniecznemi są i do wstąpienia do klasztoru żeńskiego. (C. d. n.)

K r o n i k a.

Morderstwo. Przedwczoraj ukończono w tutejszym sądzie karnym zaczętą d. 3. bm. rozprawę ostateczną przeciw Antoniemu Łakockiemu o skrytobójstwo, popełnione na swej żonie Marji, i przeciw tegoż kochance, Katarzynie Seneczuk, o współwinę w tej zbrodni, której przebieg był następujący: Antoni Łakocki, włościanin z Bratkowic koło Gródka, liczący lat 28, straciwszy ojca a później i ojczyma jeszcze w wieku młodocianym, w 16 roku życia z nakazu matki swej ożenił się, przeciw swej i narzeczonej woli, z Marją Chrobak, starszą od niego o 5 lat córką wieśniaków z wsi sąsiedniej Rodatycze. Już z początku pożycie ich małżeńskie było tak nieszczęśliwe, iż po kilku pierwszych miesiącach porzuciła go żona i wróciła do rodziców. Lakocki przez zaniedbanie gospodarstwa i sprzedanie gruntu pozbawiony utrzymania, przytem oddając się nałogowi pijaństwa, opuścił miejsce rodzinne i żył z zarobku dziennego.

Tak przeżywszy 6 lat wrócił do domu i mimo niechęci swej żony i wstrętu do niego, za pośrednictwem proboszcza łac. z Rodatycz sprowadził ją nazad do do siebie, lecz i tym razem miesiąc tylko żyli z sobą. gdyż żona znienawidziwszy męża, uciekła w nocy do wsi rodzinnej i nie wróciła. W tym czasie pozostały małżonek zapoznał się z dziewczyną, Marją Seneczuk, i wywiązała się ztąd namiętność obopólna, skutkiem której Łakocki wziął ją do siebie, gdzie spokojnie mieszkali przez dwa lata. Z powodu zgorszenia jednak publicznego, proboszcz miejssowy kazał się im rozłączyć. Marja Seneczuk poszła na służbę do Lwowa, lecz za nią pospieszył i Łakocki. Tu żyli oboje z zarobku. W jesieni roku 1863 wrócili znowu do Bratkowic i mieszkali razem. Lecz znowu urząd parafialny kazał Marji Seneczuk wydalić się ze wsi. Tą razą nie oddaliła się daleko od kochanka, bo poszła w służbę do Gródka, gdzie ją Łakocki często odwiedzał. Zarazem jednak dziwnym sposobem usilnie starał się nakłonić swą żonę do ponownego połączenia się, a gdy ją w dobrej drodze do tego przywieźć nie zdołał, i namowy proboszcza łac. z Rodatycz nic nie pomogły, udał się do urzędu powiatowego w Gródku o przymusowe sprowadzenie mu żony, w skutek czego nieszczęśliwa ofiara jego, w nieświadomości prawa, nie wyrobiwszy sobie przedtem separacji, z płaczem i przeczuciem bliskiej śmierci przymuszoną była wrócić do męża. Stało się to dnia dwudziestego kwietniu r. z. Miesiąc tylko trwało ich pożycie, gdyż d. 26. maja rz. (w dzień Bożego Ciała) wieczorem Łakocki wywabił żonę w pole pod pozorem, iż pójdą oboje po kartofle, kupione właśnie u chłopa, który miał tam niby czekać i tam ją w okrutny sposób zamordował. Zadał jej bowiem swym nożykiem chłopskim 68 ran po największej części w głowę i szyję, przytem 4 zęby jej wybił a 2 złamał, który akt według zdania lekarzy sądowych najmniej pół godziny trwać musiał, poczem zaniósłszy ją pod bliski most kolei żelaznej, wrócił do domu i umywszy się ze krwi jak najspokojniej noc przespał, a następnego już dnia w skutek doniesienia własnej matki popadł w ręce sprawiedliwości. W śledztwie Łakocki przyznał rozmyślne popełnienie tego morderstwa, i obwinił także kochankę swą, iż ona go ciągle pobudzała do nienawiści ku żonie i do sprzątnięcia jej ze świata, by się mogli pobrać. Przy rozprawie zaś i własne przyznanie zamiaru i powołanie kochanki do współwiny odwołał, utrzymnjąc, iż nżył tylko własnej obrony. Przeciw Katarzynie Seneczuk mówił oprócz tego i to, że kłamliwie się broniła w śledztwie. Po wyczerpującej obronie adwokatów dra. Czemeryńskiego i Malego, sąd uznał Łakockiego winnym zbrodni skrytobójstwa i skazał go na karę śmierci przez powieszenie, zaś Katarzynę Seneczuk uwolnił od zaskarzenia o współwinę w tej zbrodni dla niedostateczności dowodów. W ciągu całej rozprawy zadziwiała wszystkich zimna obojętność Łakockiego na wszystko, co koło niego się działo, której nawet i wyrok śmierci w niczem nie zdołał zachwiać. Raz tylko rozczulił się i to tylko na chwilę wtedy, gdy weszły jego matka i siostry, wezwane na świadków, i stanęły koło niego.

Pojąć to trudno, jak proboszcz łaciński z Rodatycz a później i urząd powiatowy, mogli przymuszać nieboszczkę do życia z mężem przy tak widocznej nienawiści obopólnej.

Wspomnieć też musimy o interesującym wypadku podczas rozprawy. Rozprawę prowadził radca Ortyński z wszystkiemi włościanami w języku polskim. Świadek ksiądz obrz. gr, kat. Hnat Jakimowicz, wezwany do złożenia świadectwa, uprasza prezydującego, by go pytał po rusku i jego życzeniu zadość się stało. Poczem dr. Czemeryński (jak wiadomo Rusin) wypytywał tegoż świadka po polsku i po polskn świadek odpowiadał aż nareszcie — by było omne trinum perfectum — radzca Dzierzyński dokończył inkwizycji 'z rzeczonym świadkiem po niemiecku.

Nowe marki pocztowe. W Nowym Jorku patentowano nowo wynalezione, oryginalne i bardzo praktyczne marki pocztowe. Marki te są z tak zwanej pozłótki, lecz bardzo trwałe i tak cienkie, że druk przebija najwyraźniej po drugiej stronie: Marka przylepia się stroną zadrukowaną, a ponieważ drnk jest odwrotny, więc przebijający się na wierzchu napis, jest całkiem czytelny. Do druku używa się w tym celu sporządzonej farby, która za oddarciem marki od papiern oddziera się znowu od marki i zostaje na papierze, tak, że odlepiona marka robi się znowu całkiem czystą. Tym sposobem kilkakrotne używanie jednej i tej samej marki staje się niepodobnem, czego o teraźniejszych znakach pocztowych powiedzieć nie można. Dał tego dowód inspektor muzenm przemysłowego w Brukseli. Posłał on jeneralnemu pocztmistrzowi w Londynie angielską markę pocztową, którą dla próby użył był 20 razy, a poczty tego niedostrzegły.

Wydział Stowarzyszenia chóru męzkiego zaprasza wszystkich członków tegoż, aby we wtorek 10. bm. o godzinie 7. wieczorem na próbę zejść się raczyli.

Przy **losowaniu** szóstem austrjacko-angielskiej pożyczki z r. 1859 na dniu 2. bm. wyciągniono następujące numera obligacyj po 100 fnt. szterl.:

Nr. 59 233 304 505 662 683 726 792 932 997 1001 1048 1316 1626 1679 1700 1747 1787 2036 2206 2377 2421 2486 2810 2969 3252 3493 3627 3640 3653 3766 3770 3784 3846 3926 4312 4494 4506 4615 4739 4862 4905 4924 5010 5098 5156 5233 5373 5389 5500 5553 5583 5656 5727 5799 5855 5876 5878 5889 6062 6155 6348 6362 6392 6534 6890 6895 6899 6994 7264 7324 7569 7699 7764 7766 7775 7776 7912 8016 8068 8125 8133 8200 8227 8328 8518 8645 8648 8783 8840 8859 8989 9100 9233 9490 9732 9885 9973 10102 10163 10458 10557 10571 10601 10631 10706 10749 10956 10995 11039 11076 11219 11318 11340 11464 11476 11518 11604 11781 11872 11893 11928 12110 12112 12124 12149 12250 12307 12430 12667 12879 13350 13815 14053 14107 14593 14807 14825 15014 15060 15197 15223 15489 15594 15613 15715 15759 15828 15912 15949 15973 16007 16114 16192 16243 16286 16343 16347 16928 16957 17090 17150 17198 17219 17229 17559 17634 17663 17762 17994 18095 18163 18282 18538 18822 18846 18910 18928 19038 19090 19222 19349 19377 19934 19994 20050 20150 20399 20669 20672 20727 20728 20767 20809 20821 21007 21010 21037 21054 21059 21142 21163 21200 21223 21341 21485 21640 21693 21790 21862 21885 21931 22034 22105 22165 22205 22327 22474 22591 22792 22923 22959 22913 23344 23433 23773 23838 23841 23883 24187 24395 24416 24474 24533 24727 24783 24865 24874 24953 24964 25144 25329 25618 25620 2 659 25977 25984 26024 26069 26077 26174 26289 26531 26752 26755 26858 26861 27027 27116 27229 27554 27571 27586 27695 27811 27961 27984 28007 28196 28731 28872 2 907 29068 29146 29371 29159 29578 29792 29932 30057 30136 30163 30175 30185 30213 20289 30322 30347 30433 30594 30625 30665 30782 30790 30841 30879 31046 31059 31105 31331 31364 31515 31672 31608 31673 31873 31875 31897 31972 32134 32364 32740 32860 32984 32957 33003 33250 33271 33513 33533 33557 33605 33615 33699 33707 33708 33940 23941 33962 34126 34136 34146 34187 34198 34205 34423 34690 34813 34820 — —

Nr. 34880 35024 35109 35124 35131 35276 35404 35505 35519 35609 35613 35725 35773 35893 36077 36190 36219 36261 36355 36360 36395 36410 36423 36640 36688 36770 37913 37937 37975 37017 37076 37120 37125 37249 37292 37328 37530 37542 37574 37587 37668 37815 38094 38169 38186 38283 38359 38463 38527 38654 38802 38857 39390 39475 39549 39576 39599 39744 39753 39894 40130 40185 40208 40232 40241 40325 40441 40492 41345 41430 41467 41485 41546 41551 41782 41969 41981 42025 42317 42410 42429 42514 42539 42550 42572 42738 42831 42835 42886 42958 43015 43109 43218 43288 44167 44180 44210 44271 44357 44371 44459 44482 44617 44633 41756 44774 44919 44950 44953 45084 45282 45301 45432 45439 45772 45788 45862 45943 46015 46068 46176 46342 46394 46432 46413 46499 46627 46649 46696 46772 46962 47001 47164 47344 47416 47566 47675 47866 47986 48029 48105 48362 48674 48680 48686 48924 48998 49165 49247 44313 49360 49383 49624 49831 49964 50064 50271 50294 50388 50476 50477 50099 50690 50900 50920 50963 51443 51489 51526 51866 51869 52072 52125 52288 52280 52328 52377 52464 52655 52687 52831 52905 52986 53078 53089 53145 53146 53153 53207 53243 53296 53452 53500 53679 53690 53740 53760 53786 53826 53898 53997 54007 54215 54313 54348 54393 54433 54670 55088 55210 55214 55384 55495 55506 55514 55569 55606 55648 55664 55708 56118 56130 56255 56461 56678 56693 56786 56798 56910 57048 57049 57067 57071 57245 57270 57293 57294 57328 57333 57351 57418 57516 57582 57634 57659 57710 57723 57778 58047 58075 58526 58532 58704 58999 59346 59516 59680 59941 59970 59986 59996.

Ostatnie wiadomości.

P a r y ż d. 7. stycznia. Cesarzowa napisała do księcia Napoleona list z powinszowaniem ostatniej nominacji. Nuncjusz Chigi otrzymał zawezwanie, aby zdał sprawę z wrażenia sprawionego przez encyklikę. Talleyrand już odjechał. Lord Cowley wyjeżdża w poniedziałek do Londynu. Listy z Turynu wynurzają najwyższą radość z powołania księcia Napoleona do tajnej Rady. Książę chce jak najrychlej odwidzić Florencję. Dziś daje wielki obiad, na który zaproszony jest Thouvenel. Kardynał Andrea w Neapolu wystąpił w liście polemicznie przeciw Erdanowi, który zaczepił go w *Temps*, a mianowicie na jego bogactwa wskazywał. Erdan odpowiedział, a kardynał chce powtórnie przeciw niemu wystąpić.

Rząd francuzki pamięta w swych roporządzeniach *circa sacra* precedencje z bourbońskich czasów, a trzeba przyznać, że znajduje dość takich, na których się opierając, rzec może do katolików: „Dla czego uskarzacie się właśnie na nas?“ Patrzcie oto królowie „najbardziej chrześciańscy“ postępowali zupełnie tak, jak cesarz, syn rewolucji.“ *Constitutionnel* wynalazł w archiwach zakaz encykliki z r. 1829 i robi z niej podobny użytek. Pius VIII. wydał przy objęciu rządów apostolskich encyklikę pod dniem 24. maja 1829 r. Dokument ten papiezki potępiał między innemi rozporządzeniami zasadę wolności wyznania, ganił kierownictwo edukacji i poddawał wszelką cywilną interwencję w sprawie małżeństw pod religijną władzę. Reskrypt z 18. czerwca zarządził ogólny jubileusz. Rząd pozwolił na przyjęcie i ogłoszenie reskryptu a zakazał encykliki w dekrecie do wszystkich biskupów, który dzisiejszy minister sprawiedliwości, p. Baroche po części, jak się zdaje, przepisał. Dekret ten ułożył wówczas biskup, msr. Feutrier de Beauvais, minister spraw duchownych.

Listy z Rzymu upewniają, że na recepcji d. 27. zm. papież jak najuprzejmiej rozmawiał z posłem moskiewskim, br. Meyendorffem i wyraźnie mu dziękował za to, iż się pospieszył z powrotem z Florencji, aby być na tej urzędowej recepcji. — Hr. Sartiges miał donieść do Paryża, że stosunki jego do stolicy apostolskiej a mianowicie do kardynała Antonellego nigdy może nie były tak przyjaźne na pozór, jak obecnie. Rzymska dyplomacja występuje daleko układniej niżby się po surowych staroświeckich formach encykliki spodziewać było można. A co ciekawsza, to że na dworze Ojca św. nie wierzą w rychłe ustąpienie Francuzów z Rzymu, a nawet i ludność tak samo sądzi.

Wspominany ostatniemi czasy często kardynał Andrea, który jak wiadomo przeniósł się do Neapolu, przesłał redakcji *Temps* list, w którym usiłuje ile możności zmniejszyć znaczenie polityczne swej wizyty zrobionej księciu Humbertowi.

Patrie utrzymuje, że Franciszek II., exmonarcha neapolitański, zrobi carowej moskiewskiej z okazji Nowego roku (podług greckiego kalendarza) wizytę w Nizzy.

Podczas gdy papiezka encyklika potępia nowożytne ideje — powstają we Włoszech otwarcie antireligijne dążenia. Towarzystwo Montanelli w Pizie wystosowało petycję do parlamentu, domagając się zniesienia katolickiego kościoła z ramienia rządowego.

Z powodu encykliki, a mianowicie obrazy papieża, skonfiskowano kilka dzienników wiedeńskich. Prokuratorja wiedeńska wytoczyła *Const. Oesterr. Ztg.* proces o obrazę papieża za powtórzony z dzienników angielskich artykuł.

Cesarz Maksymilian wcielił do Meksyku półwysep Yucatan i prowincję Honduras. Z powodu wcielenia Honduras mogą powstać zatargi z Anglią, która do tej prowincji rości sobie jakieś prawa.

Dziennik belgijski, *L'Echo du Parlament*, podaje broszurę, jakoby napisaną przez p. Bismarka, która, jeźli istotnie od niego pochodzi, pomnożyłaby znacznie kłopoty dyplomacji, już i tak do wysokiego posunięte stopnia. Lecz nietylko ze względu na autora, ale i ze względu na treść broszura ta na wysoką zasługuje uwagę. Wypowiada ona jasno i wręcz, że Prusy mają prawo stanąć na czele Niemiec i wyprzeć supremację Austrji. Dalej rozwodzi się ta broszura szeroko nad korzyściami przymierza Prus z Francją, i usiłuje wyraźuie dowieść, że Austrja ani na Anglję ani na Francję liczyć i tylko w Niemczech znaleźć może podporę, której potrzebuje do ochronienia swych prowincyj niemieckich, podpory zaś tej nie otrzyma Austrja, jeżeli nie ustąpi Prusom pierwszeństwa w Niemczech. W końcu rozpisuje się z wielkiem lekceważeniem o pretensjach reszty państw niemieckich i bezbronności w razie niebezpieczeństwa.

Temi dniami odbyć się ma, jak donoszą z Wiednia posiedzenie rady ministrów, na którem ułożoną będzie stanowczo odpowiedź, którą Izba posłów na swój adres otrzymać ma w formie pisma od ministerstwa stanu. Tyle ma być pewnem, że odpowiedź ta nie ograniczy się jak to się stało w Izbie wyższej, na prostem doniesieniu, że cesarz wziął adres do wiadomości, lecz że przeciwnie rząd doda do pojedyńczych części adresu uwagi, które przedstawią się jako odrzucenie oznaczonych w nim punktów i stanowczy położą nacisk na pewne prawa korony.

Izba posłów miała jak wiadomo rozpocząć dziś swe posiedzenia Na jednem z pierwszych posiedzeń, zainterpeluje jak donoszą dr. Herbst, ministerstwo względem braknącego jeszcze usprawiedliwienia się z pomocy, udzielonej przez rząd na podstawie §. 13. niektórym zakładom, a przekraczającej prawa ogólne.

Debatte dowiaduje się, że sprawa reorganizacji sądownictwa węgierskiego, przedstawioną została Najj. Panu d. 7. bm. Zdaje się więc, że już wkrótce nastąpi rozstrzygnięcie.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.